

**W NUMERZE m.in.: „Westa” w Przemyślu (str. 3) ● Strajk w gm. Fredropol (str. 4) ● Zasluzeni dla wojewodztwa (str. 5) ● Kto znal te panie? (str. 6) ● Między lasem a... boazerią (str. 7) ● Zginął, bo był uczciwy (str. 13)**

**TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**



# Z Y C I E

## P R Z E M Y S K I E

Nr 31 (1127)

2 SI RPNIA 1989 R.

CENA 60 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Socjalny gwałt

Narobiła nam ta inflacja kłopotów, że hej! Pojęcie kryzysu gospodarczego na świecie kojarzy się na ogół z pełnymi półkami w sklepach i pustymi portfelami obywateli. U nas jakby odwrotnie. Ludzie by diabła kupili, gdyby ktoś zagwarantował, że czart to dobra lokata kapitału. Pieniędzy każdy z nas ma coraz więcej, narzeka, że jest ich wciąż za mało i coraz częściej kupuje nie to co kupić zaplanował, lecz to, na co właśnie trafił.

Gdyby ktoś pocięty wymyślone dotąd sposoby walki z inflacją, przypuszczalnie wysłałby mu niezła liczba. Wszystkie sposoby są oczywiście niezawodne i skuteczne, jednak podstawową wadą każdego z nich jest ścisłe przestrzeganie reguł ekonomicznych. A do tego nie jesteśmy przyzwyczajeni. Przez całe dziesięciolecie zdarzało nam się tupać na ekonomię, a gwałcenie jej praw określać mianem osiągnięć socjalnych. A cudów nie ma, toteż nieprzemysłane działania nieraz jeszcze wyjdą nam bokiem.

Ostatnio wspaniałym lekiem na kryzysowe dolegliwości ma być urynkowienie. To prawda, ale można umrzeć ze śmiechu słysząc np. jak to urynkowienia produkcji rolnej domagają się właściciele dwu- trzy- lub czterohektarowych gospodarstw, które to gospodarstwa jako pierwsze padną ofiarą urynkowienia rolnictwa. Bo tam, gdzie jest zdrowy, konkurencyjny rynek, nie ma miejsca dla produkcyjnych słabeuszy i wytwórczej prowizorki.

A tak w ogóle, to najlepiej byłoby urynkować pracę — dopóki będzie ona leżała na ulicy, dopóty hasła o jej poszanowaniu będą jedynie pustosłowiem i gaworzeniem, którym nikt się nie przejmuje.

RED.



FOT. JERZY MAKARA





20 LIPCA

W Przeworsku rowerzysta Tadeusz K. nagie zmienił pas ruchu bez sygnalizowania tego manewru, w efekcie czego został potrącony przez autobus i wskutek odniesionych obrażeń zmarł po przewiezieniu do szpitala.

21 LIPCA

Do „Księgi zasłużonych dla miasta” wpisano w Lubaczowie 18 osób które swoją działalnością społeczno-zawodową przyczyniły się do rozwoju miasta.

23 LIPCA

Prezydent Przemysła wraz z przewodniczącym MRN i przedstawicielem KW PZPR przyjęli delegację polonijnych zespołów folklorystycznych z Brazylii i USA, biorących udział w VIII Światowym Festiwalu w Rzeszowie.

W Jarosławiu milicyjni patrol zatrzymał „Nysę”, którą kierował nietrzeźwy Andrzej G. mieszkaniec tego miasta. Ustalono, że pojazd został skradziony w tym samym dniu w Radawie. Złodzieja osadzono w areszcie.

Wieś Ujeźna w gm. Przeworsk była miejscem kolizji drogowej, w której jadący prawidłowo prawą stroną jeźdźcą motorem „Jawa” najechał na motorowózystę Piotra Ch., jadącego lewą stroną drogi. Z licznymi obrażeniami poszkodowanego przewieziono do szpitala w Przeworsku.

25 LIPCA

Wojewoda spotkał się z posłem ziemi przemyskiej, rzecznikiem prasowym NSZZ „Solidarność” Januszem Onyszkiewiczem. Przedmiotem spotkania była ocena realizacji wspólnych postanowień przyjętych wcześniej w KW PZPR.

Pełne ręce roboty mają

celnicy na drogowym przejściu granicznym w Medyce. Małżeństwo z Radomia udające się do Austrii przez ZSRR nie zgłosiło do odprawy celnej 116 par spodni dżinsowych i 52 bluzek tajlandzkich o łącznej wartości 3 600 tys. zł. Niepracująca, 26-letnia Ewa T. z Żurawicy wyjeżdżająca na Węgry próbowała przesznułować towar (bluzki, spodnie, spódnice) wartości 2,5 mln zł. Właściciel prywatnego zakładu w Rzeszowie, udający się do Austrii ukrył przed celnikami 3 312 pomadek do ust wartości 8 mln 300 tys. zł zaś 48-letni rencista z Krakowa nie zgłosił do odprawy 4 magnetowidów wartości 10 mln zł. Natomiast student Politechniki Warszawskiej wyjeżdżający służbowo po raz siódmy do ZSRR wraz z bratem zapomniał zgłosić jeden zestaw przemysłowego komputera „Amstrad” wartości 8 mln zł. Słowem czarny dzień dla pseudoturystów. Przeciwnie całej tej kontrabandzie prowadzone jest postępowanie karno-skarbowe.

W Więzownicy wskutek zwarcia instalacji elektrycznej spaliła się stodoła wraz z sianem i słomą, drobnym sprzętem rolniczym i materiałami budowlanymi wartości ok. 5 mln złotych.

27 LIPCA

W 45. rocznicę wyzwolenia Przemysła, mieszkańcy miasta oddali hołd pamięci wyzwolicielom, składając kwiaty przed pomnikiem Wdzięczności, gdzie spoczywa urna z prochami czerwonoarmistów poległych w lipcu 1944 roku. Z tej samej okazji do „Księgi zasłużonych dla miasta” wpisano 10 osób.

Urynkowanie gospodarki żywnościowej to temat spotkania wojewody z naczelnikami gmin i dyrektorami wydziałów UW.

29 LIPCA

Nasi laureaci ogólnopolskiego konkursu o tytuł „Mistrza Gospodarności 1988 r”: Horyniec (15 mln zł), Cieszanów (15 mln zł) oraz Oleszyce (10 mln zł). Gratulujemy!



ŚRODA 2 SIERPNI

PROGRAM I

- 8.50 Domator
- 9.00 Teleferie najmłodszych
- 9.30 „Piaskowy stworek” — film CSRS
- 10.00, 16.40, 19.30 i 23.00 DTV
- 10.10 „Niezwykłe urodziny” — film węg.
- 16.45 Losowanie Express i Super Lotka
- 16.55 Informator wydawniczy
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Kolumbowie” (1) — film TP
- 18.25 Magazyn żeglarski
- 18.50 Bez granic
- 19.00 „Kolorowy świat Paeyka”
- 19.10 Bocznymi drogami — rep.
- 20.05 „Zapomniana melodia na flet” — komedia radz.
- 22.15 Kroniki PAT
- 23.15 Historia Bursztynowego Słowika (cz. 2)

PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Świat festywny
- 19.00 Przebieg Teatru Muzycznego w Gdyni
- 19.30 Zwierzęta wokół nas
- 20.00 Węgry na krawędzi demokracji — film dok.
- 21.00 „1 sierpnia” — etiuda filmowa
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Z ziemi polskiej
- 22.15 „W labiryncie” — film TP
- 22.45 Telewizja nocą
- 23.30 Komentarz dnia

CZWARTEK 3 SIERPNI

PROGRAM I

- 8.50 Domator
- 9.00 Kino Teleferii
- 10.00, 16.45, 19.30 i 22.35 DTV
- 10.10 „Ostatnie spotkanie” — film NRD
- 16.50 Patrol
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Kolumbowie” (2) — film TP
- 18.50 Bez granic
- 19.00 „Cypisek, syn rozbójnika Rumcajsa”
- 19.10 Teraz — tygodnik gospodarczy
- 20.05 „Głos w telefonie” — film krym. CSRS
- 21.30 Kroniki PAT
- 21.45 Pegaz
- 23.05 Śpiewa Riki Sorsa

PROGRAM II

- 10—12 Tele-9
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Strachy na Lachy” — film anim.
- 19.00 Magazyn „102”
- 19.30 „Świat roślin” (6) — film przyr.
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Kobieta w czerwonych butach” — film franc.
- 23.15 Komentarz dnia

PIĄTEK 4 SIERPNI

PROGRAM I

- 8.50 Domator
- 9.00 Teleferie
- 9.30 „Arabella” — film CSRS
- 10.00, 16.50, 19.30 i 22.30 DTV
- 10.25 „Zdarzenie na szosie E-4” — kom. CSRS
- 15.50 Domator
- 16.55 Masyka
- 17.15 Teleexpress

- 17.30 „Kolumbowie” (3) — film TP
- 18.30 Szkoła mistrzów
- 18.50 Bez granic
- 19.00 „Przygody Gapulki”
- 19.10 Monitor rządowy
- 20.05 „Cudzoziemka” — film pol.
- 21.40 Kroniki PAT
- 21.55 Czas
- 22.45 „Magnaci heroiny” — ang. film dok.

PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 19.00 Wzrockowa lista przebojów
- 19.30 Dookoła świata: W Panamie
- 20.00 Magazyn „Piątek”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Konwój” — film USA
- 23.35 Komentarz dnia

SOBOTA 5 SIERPNI

PROGRAM I

- 8.00 Tydzień na działce
- 8.20 Na zdrowie
- 9.00 Kino Teleferii
- 10.20 VIII Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych
- 10.30, 19.30 i 23.55 — DTV
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 11.25 Wolańów w Powstaniu Warszawskim
- 12.05 „Śladami Odyseusza” — film dok.
- 12.45 Teatr Prozy: „Mówi Chandler” (1)
- 14.00 Premie i premiery
- 14.30 „Milion za Laure” — komedia pol.
- 16.05 Losowanie Dużego Lotka
- 16.15 Butik
- 16.45 Teleexpress
- 17.00 Mistrzostwa Świata na Zulu
- 19.00 „Przygód kilka wróbla Cwirka”
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 20.05 „Rozległa kraina” — film franc.-austriacki
- 21.45 Tydzień w polityce
- 21.55 „Spotkanie ze Szwejkiem” (4)
- 22.15 Przegląd sportowy
- 22.35 Mragowo '89
- 23.45 „Zabójstwo bez zapłaty” — film jap.

PROGRAM II

- 14.00 W świecie eisz
- 14.25 Koncert życezeń
- 15.00 „Ordy” — ser. jap.
- 15.25 Spektrum
- 15.40 „Afrykańskie wodopoje” — film USA
- 16.05 Filozofia przyrody
- 16.35 „Wszehobecne mięczaki” (1) — film przyr. RFN
- 16.45 Dom XXI wieku
- 17.05 Konwój
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Wielka gra
- 19.30 Alfa i omega
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 „Fama '89 — rep.
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Chateauballon” (13) — film franc.
- 22.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA 6 SIERPNI

PROGRAM I

- 8.15 Tydzień
- 9.00 „Zwariowane wakacje” — film węg.
- 10.10 „Z serca czy spod sztampy”
- 10.30, 19.30 i 23.30
- 10.35 „Ludy Ziemi” (3) — film dok.
- 11.35 A na polach żniwa (1)
- 12.35 Koncert życezeń
- 13.20 A na polach żniwa (2)
- 14.20 Marek Sierocki zaprasza
- 14.45 „Goście Pałacu Kieleckiego” — film dok.
- 15.15 Fotomagazyn
- 15.35 „Panna dziedziczka” (12) — film braz.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio Sport
- 18.40 Antena

- 13.00 „Trzy misie”
- 20.05 „Światła kabaretów” (4) — ser. ang.
- 21.00 Świat
- 21.30 Sportowa niedziela
- 22.30 Kinomania
- 23.00 „Tys nam obiecał Zemię sprawiedliwą”

PROGRAM II

- 11.00 Przegląd tygodnia oraz „Światła kabaretów” (4) — dla niesłyszących
- 12.30 Peryskop
- 13.00 Jutro poniedziałek
- 13.30 Koncert życezeń
- 14.00 Polska Kronika Filmowa
- 14.10 100 pytań do...
- 14.50 Aktualności kulturalne
- 15.05 Polney — film dok.
- 15.55 Być tutaj
- 16.10 Kino-Oko
- 17.00 Konwój
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Goście Daniela Passenta
- 19.30 Refleksje o polskim teatrze współczesnym
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 Fama '89
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Quinnie” (2) — ser. ang.
- 22.35 Komentarz dnia
- 22.40 Futurologia na dobranoc

PONIEDZIAŁEK 7 SIERPNI

PROGRAM I

- 17.10, 19.30 i 23.15 DTV
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Kolumbowie” (4) — film TP
- 18.25 Echo stadionów
- 18.50 Bez granic
- 19.00 „Figlarna malpka”
- 19.10 Gorące linie
- 20.05 „Makbet” — W. Szekspir
- 22.30 Kroniki PAT
- 22.45 Wolny rynek — fiktory czy szansa

PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Przegląd PKF
- 19.00 Ojczyzna-polszczyzna
- 19.15 Antena Dwójki
- 19.30 Festiwal muzyki dawnej
- 20.00 Teletrans
- 20.30 Osądźmy sami
- 21.15 Rozmowa o cierpieniu
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Tajemnica życia Siergieja Eisensteina” — film dok.
- 22.40 Komentarz dnia

WTOREK 8 SIERPNI

PROGRAM I

- 8.50 Domator
- 9.00 Wakacje z Neptunem
- 9.30 „Chłoncey z naszego osiedla” (3)
- 10.00, 16.55, 19.30 i 22.40 DTV
- 10.25 „Moja kuzynka Rachel” (4) — film USA
- 17.00 Radar
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Kolumbowie” — film TP (ost.)
- 18.25 Magazyn żeglarski
- 18.50 Bez granic
- 19.00 „Przygody Bączka i Pączka”
- 19.10 Od A do Z
- 20.05 „Moja kuzynka Rachel” (4) — film USA
- 20.55 Kroniki PAT
- 21.10 Program publ.
- 21.25 Festiwal życia — rep.
- 21.55 Studio „Solidarność”

PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Wojna domowa” — film TP
- 19.30 Blisko nieba
- 20.00 Studio Sport
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Hasto Mewa” — film RFN
- 23.10 Komentarz dnia

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w PRZEMYSŁU, ul. Wybrzeże Kościuszki 70

ZATRUDNI OD ZARAZ

- GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
- SPECJALISTĘ ds. KONTROLI WEWNĘTRZNEJ
- INSPEKTORÓW NADZORU z uprawnieniami budowlanymi
- SPECJALISTĘ ds. CIEPŁOWNICTWA
- BLACHARZY

Warunki pracy, płacy i mieszkaniowe do uzgodnienia z zarządem spółdzielni.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, pokój nr 25, tel. 77-87.

KE-212

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Numer oddano do drukarni 25 lipca. Bloki — 28 i 31 lipca br.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów ul Hoffmanowej 3 tel 394-71

Dyrektor Józef Kraunik tel 354-12  
 REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz Alicja Bogusławska (sekr red.) Leonard Czajka (zast red nac.) Czesław Dusko Edward Kmiecik (red graficzny) Jerzy Makara, Zygmunt Marciak (red nac.) Jan Miszczyk (kier działu) Robert Pawłowski (fotoreporter) Waldemar Skowron (red techniczny) Barbara Sykała Zdzisław Szeliga Wiesław Wojcieszonek Zbigniew Ziembolowski  
 KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Włoch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł ul Waryńskiego 15 (III p) tel 22-00 i 73-84  
 OGŁOSZENIA przyjmują sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie ul Marchlewskiego 19  
 INFORMACJI O PRENUMERACIE udziela oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasowy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul Towarowa 28 00-958 Warszawa. P.B.K. XIII Oddz Warszawa 370044-1195-139-11.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie  
 Nr indeksu 33512 PL ISSN 0208-6964 Nakład 29 000 S-5





**Nieobca nam  
ochrona środowiska**

**HARCERZE**

Przeprowadźcie zwiady środowiskowe, spiszcie źródła zagrożenia naturalnego środowiska, zabezpieczcie je oraz zameldujcie o tym władzom.

Przeprowadźcie akcje typu: „Zakładamy zieleńce”, „Sadzimy las”, „Zadrzewiamy osiedla” itp.

Dbajcie o porządek na rabatach, w miejskich parkach itd. Pomóżcie zuchom w wykonaniu koszy na śmiecie.

Wykonajcie mapki zagrożonych miejsc.

**ZUCHY**

Wykonajcie kolorowe napisy: „Nie śmieć koło siebie, pamiętaj o koszu na śmiecie” itp.

Podlewajcie kwiaty na rabatach w czasie suszy.

Zorganizujcie konkurs na najładniejszy plakat o ochronie czystości oraz na piosenkę, wiersz lub rysunek odnoszący się tematycznie do ochrony środowiska.

**PAMIĘTAJCIE!**

Dbajcie o czystość swojego otoczenia! Pomagajcie ludziom starszym w ramach „Pogotowia dobrych serc” przy żniwach i innych pracach polowych, drobnych zakupach itp. Nie zapomnijcie o akcji „Niewidzialnej ręki”.



**CO TO ZA MASZKARA?**



Odpowiedź otrzymasz składając fragmenty tej paskudy, publikowane co tydzień od 28 czerwca do 23 sierpnia br. Dla wytrwałych nagrodi!

**Wielka loteria  
fantowa  
„SKARB”**

Do kwiatów i życzeń imieninowych dołącz los Wielkiej Loterii Fantowej „Skarb”.

Może okazać się szczęśliwym dla solenizanta.

**TYLKO  
Spółdzielczy Zakład  
Ubezpieczeń**



**uratuje  
Twoje oszczędności  
przed inflacją!!!**

To i szereg innych niekonwencjonalnych lub bardziej atrakcyjnych niż konkurencja form ubezpieczeń proponuje osobom fizycznym, j.g.u., zakładom prywatnym i spółdzielczym agencja w Przemyslu, ul. Łukasińskiego 10, tel. 65-01.

**ZADZWOŃ LUB PRZYJDŹ!**

Poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek: od 10 do 13 i od 15 do 17; środa: od 15 do 17.

**CZEKAMY!**

KE-210

**CEGIELNIA**

S. CZEKAJ — Z. BESZ  
(Przemysł, ul. Ceramiczna 17, tel. 25—51)

**zakupi**

\* GLINE i ILY ze zwartych wyrobisk oraz wszelkich wykopów budowlanych w Przemyslu i jego okolicy — w zamian za udział w kosztach wykopów i transportu lub pomoc sprzętową (koparko - spycharka „Białoruś”).

\* CEMENT (workowany i luzem) oraz ZLASOWANY ZUZEL do produkcji pustaków.

Chętnym do współpracy (j.g.u., rady sołeckie, osoby prywatne) gwarantujemy dostawy cegieł i pustaków poza wszelką kolejnością w terminie 2-4 tygodni, a ponadto pierwszeństwo w realizacji zamówień na rok 1990 (cegiły ręczne i maszynowe).

Inwestorom mającym kłopoty ze znalezieniem miejsca na wywóz zbędnej im zawartości wykopów (ziemia zanieczyszczona, gruz itd.) udostępniamy nieodpłatnie własne wyrobisko (pojemność do 10 tys. metrów sześć).

G-402

**Z redakcyjnego dyżuru**

**Po trupach!**

W poniedziałek, 24 lipca, kilkusetosobowa grupa „zaatakowała” przemyski skład opału przy ul. Siemiradzkiego. Mimo funkcjonowania listy społecznej i obecności wielu ludzi w wieku starszym, nie obeszło się bez pyskówek i przepychanki zakończonych m.in. wylaniem drzwí w biurze sprzedaży i totalną awanturą. Dość powiedzieć, że szczęśliwcy, którym udało się dotrzeć do kasy, musieli... wychodzić oknem.

Zastępca kierownika składu przyznał, że nie spodziewał się takiego „uderzenia”. — Ostatnio, między innymi na skutek modernizacji torowisk, otrzymywaliśmy mniejsze dostawy, ale wszystko powróciło do normy i na III kwartał mamy zapewnione 6 tysięcy ton węgla, z którego zakupem nie powinno być problemów. Co więcej, mamy zapewnienie, że w najbliższym okresie węgla nie podrożeje, ale jak to wytłumaczyć ludziom, którzy „wiedzą” lepiej? Do niedawna węgla było pod dostatkiem, a klientów jak na lekarstwo. Teraz zaczyna być „gorąco” i niewiele możemy na to poradzić, bo ludzie są okropni i trudno powiedzieć im cokolwiek. Nie liczą się dla nich żadne względy, obowiązuje zasada silniejszego — po „trupach”, ale do celu...

(bz.)

**Cebula przypa**



**JAROSŁAW**

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**

4 VIII, godz. 17 — Otwarcie wystawy malarstwa Leszka Mędrali.

8 VIII, godz. 19.30 — Koncert muzyczny techniką wideo.

Wystawy: grafiki Rosy Tarruelli; 45-lecie Powstania Warszawskiego — fotogazetka.

**Kino „Okno”**

4-6 VIII — „Świadek mimo woli” (USA, 18).

7-8 VIII — „Gremliny rozrabiają” (USA, 12).

**Kino „Westerplatte”**

2-4 VIII — „Frantic” (USA, 15).

6-8 VIII — „Noce gry” (USA, 18).

**LUBACZÓW**

**Miejski Ośrodek Kultury**

2 VIII, godz. 17 i 19 — Projekcja filmów fabularnych techniką wideo.

3 i 4 VIII, godz. 9 — Konkurs malarski dla kolonistów w plenerze pl. „Lubaczów w moich oczach”.

5 i 6 VIII, godz. 18 — Dyskoteka.

8 VIII, godz. 11 — Projekcja bajek filmowych.

**Kino „Melodia”**

2-6 VIII — „Ostatni cesarz” (ang., 15).

7-8 VIII — „Szczęśliwa 13” (chiń., 12).

**PRZEMYSŁ**

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**

3 VIII, godz. 17 — Z cyklu: „Z dziejów Przemysła” — spotkanie z Janem Rożańskim.

5 VIII, godz. 16 — „Lato w mieście” (wyświetlanie bajek).

8 VIII, godz. 16 — „Co wiesz o Przemyslu?” — quiz dla kolonistów.

Wystawy: malarstwa Ireny Śliwy; „Fotokronika województwa przemyskiego”; „Kronika Kraju Rad”; „Okiem kamery — wydarzenia”.

**Muzeum Narodowe  
Ziemi Przemyskiej**

Wystawy: „Moda kobieca XIX i XX wieku”; „Dzieła Jana Matejki” (ze zbiorów Lwowskiej Galerii Obrazów); „XVII Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków”.

**Słownictwo PAX**

9 VIII, godz. 17 — Projekcja filmu pt. „Niemy krzyk”

**Galeria Sztuki Współczesnej  
BWA, ul. Kościuszki 3**

Wystawa: malarstwo Dariusza Stecuły-Naumko i Włodzimierza Stecuły (Lwów).

**Osiedlowy Dom Kultury  
„Kmiecie”**

2-8 VIII, godz. 9-14 — Nieobozowa Akcja Letnia.

**Klub Osiedlowy PSM-PSS**

5 i 6 VIII, godz. 9-15 — „Lato w mieście”.

**Miejski Klub Kultury  
„Niedźwiadek”**

5 VIII, godz. 18 — Dyskoteka.

6 VIII, godz. 17 — „Lato w mieście”.

7 VIII, godz. 18 — Turniej brydża sportowego.

**Kino „Kosmos”**

2-3 VIII — „Pechowiec” (fr., 12).

4-6 VIII — „Superglina” (USA, 18).

8 VIII — „Elektroniczny mordera” (USA, 15).

**Kino „Roma”**

2-3 VIII — „Fatalne zauroczenie” (USA, 18).

4, 6-8 VIII — „Dom przy Carol Street” (USA, 15).

**Kino „Bałtyk”**

2-4 VIII — „Trzech ojców” (fr., 15).

2-4 VIII — „Zadziwiająca przygoda muszkietierów” (rum., b. o., seans I).

6-8 VIII — „Podejrany” (USA, 15).

6-8 VIII — „Życie wewnętrzne” (pol., 15, seans I).

**PRZEWORSK**

**Miejski Ośrodek Kultury**

5 i 6 VIII, godz. 19 — Dyskoteka.

Wystawa rysunku dziecięcego: „Przeworsk moich marzeń”.

**Kino „Warszawa”**

3-4 VIII — „Obcy — decydujące starcie” (USA, 15).

6-8 VIII — Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA, 15).

**DYŻURY APTEK**

**JAROSŁAW:** Rynek 13 (do 7 VIII); ul. Kraszewskiego.  
**PRZEMYSŁ:** stale dyżurują apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.



# „Uchwała górską” przyczyną strajku we Fredropolu

Podczas lipcowej sesji WRN radny z gminy Fredropol BOLESŁAW DEDIO przypomniał: „Rolnicy z mojej gminy burzą się i zapowiadają strajk, jeśli nie zostanie rozpatrzone ich wnioski dotyczące — ich zdaniem — nieprawidłowej realizacji uchwały w sprawie ulg dla wsi położonych w terenach górskich”.

W cztery dni później, 17 lipca, tysiąc, a może więcej rolników z Fredropola, Książyc, Kormaniec, Sierakość, Młodowic i kilku innych wsi zebrało się przed siedzibą urzędu gminy, ogłosiło strajk, zajęło budynek, zezwalając, po porozumieniu się z naczelnikiem BOLESŁAWEM HURKACZEM, pracować urzędnikom. Ustawiona w drzwiach warta wpuszczala jedynie tych interesantów, którzy mieli rzeczywiste pilne, niecierpiące zwłoki sprawy do załatwienia, innym radzono, by zgłosili się w późniejszym terminie, za kilka dni, nikt bowiem nie wiedział jak długo potrwa strajk. Nie brakowało takich, którzy postulowali: strajkujemy aż do skutku!

Pora wyjaśnić to zajęcie. Część gminy (a konkretnie: Rybotyce, Hawniki, Posada Rybotycka, Makowa, Leszczyny, Kalwaria Paclawska, Nowosiółki, Gruszo-

wa) objęło tzw. uchwałą górską, mocą której wsie leżące powyżej 350 m nad poziomem morza mające — przynajmniej 50 proc. gruntów położonych na stokach o 12 proc. pochyłości mają obniżony podatek gruntowy w granicach od 30 do 60 proc., a ponadto korzystają z dopłat przy sprzedaży niektórych produktów rolnych. Podział gminy na wsie górskie i niegórskie był rozmaicie komentowany. Inaczej zresztą być nie mogło — większość tutejszych miejscowości ma większy lub mniejszy procent pól odpowiadających warunkom uchwały. Sprawa zaczęła być jednak głośnie i nieprzychylnie komentowana, gdy rozeszło się wśród rolników, że PGR we Fredropolu — posiadające gospodarstwa w górach, ale również na równinach (jak np. w Nehrybce czy Buszkowiczach) — całe korzysta z udogodnień uchwały. „Jeśli jest równość wszystkich sektorów gospodarki, to dlaczego — pytano — PGR ma korzystać z tego, z czego my, gospodarujący indywidualnie, nie korzystamy? Wszyscy, albo nikt!” — rzucono hasło. Chwyciło.

Oliwy do ognia dołala uchwała WRN z wiosny br., mocą której dalszych 35 wsi w województwie uznano za górskie, w tym również Nowe Sady w gmi-

nie Fredropol. Tak się składa, że chociaż ta miejscowość znajduje się w otoczeniu wsi górskich (Nowosiółki, Kalwaria, Hawniki), to jej pola uprawne leżą wcale nie na większych stokach niż np. w Sierakościach. I znówu poszło: jeśli dano przywileje Nowym Sadom — to dlaczego nie Akmanicom, Kłokowicom, Sierakośćom?!

Uchwała górską stała się dyskusyjnym tematem zebrania wiejskich, Gminnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych oraz Gminnego Komitetu Założycielskiego NSZZRI „Solidarność”. Sprawa trafiła pod obrady specjalnie zwołanej sesji GRN 2 czerwca br. W podjętej wówczas uchwale zwrócono się do WRN o pilne rozpatrzenie tego problemu, w terminie nie późniejszym niż najbliższe posiedzenie rady. A jednak 13 lipca sprawy nie ujęto w porządku obrad. Zaraz więc następnego dnia GZRKiOR oraz wiejska „Solidarność” zawiadomiły naczelnika, że w poniedziałek rozpocznie się strajk połączone z okupowaniem budynku urzędu gminy oraz blokadą drogi przez ciągniki i inny sprzęt rolniczy. Bolesławowi Hurkaczowi udało się jednak przekłamać członkom komitetu strajkowego, że blokada drogi nie ma sensu i będzie zwykłym

bezprawiem. Zrozumieli. W poniedziałek do Fredropola zjechały ciągniki z całej gminy, ustawiono je jednak na poboczach dróg i na placu.

W jednej z sal urzędu rozpoczęły się obrady komitetu strajkowego z przedstawicielami władz wojewódzkich: przewodniczącym WRN, wojewodą, przewodniczącym Komisji Rolnej WRN i kilku innymi osobami odpowiedzialnymi za gospodarke rolną i żywnościową. Zebrani przed budynkiem rolnicy mieli możliwość słuchać tego co mówiono za pośrednictwem zamontowanych na poczekaniu głośników.

Burza została zażegnana, a właściwie odroczone do końca sierpnia. Nie wyprzedzając faktów, można powiedzieć, że rolnicy z dwóch kolejnych wsi mogą mieć nadzieję na objęcie ich uchwałą. Jeśli zaś chodzi o PGR — to rolnicy, jak na razie, wycofali się z wcześniejszego żądania, choć wojewoda deklarował ewentualne cofnięcie uprawnień przedsiębiorstw. „Niech tam mają!” — oświadczone. Tylko na jak długo?

O godzinie 16. okupacja budynku UG i strajk zakończyły się. Jakże się po tych wydarzeniach odczuć? Rozmawiałem z kilku rolnikami. Jedni są

pedekscytowani: „Pokazaliśmy chłopską siłę! Władza nie może nas bagatelizować i nie rozpatrywać uchwały naszej GRN!” — Inni, ci z gór, mówią: „Obejmą uchwałą górską wsie na równinach, to gdzie sprawiedliwość? My mamy naprawdę kiepskie gleby i pola na stokach”.

A co na to pegeerowcy? „Laskę nam zrobili zostawiając w uchwale górskiej. Jak indywidualni strajkowali i nie odstawiali żywea do punktów skupu, to u nas władza szukała ratunku, musieliśmy sprzedawać żywiec o wadze dla nas nieopłacalnej, że strata”.

Spotkałem się również z takimi głosami, nawiasem mówiąc bardzo rzeczowymi:

„Uchwała jest słuszną w swym zamiarze, ale nie w treści. Winna być tak skonstruowana, żeby dawać ulgi w podatkach, ale nie w dopłatach do cen skupu. To tylko pole do kombinacji, bo kto tam wie, skąd pochodzi żywiec — z górskiej czy też z sąsiedniej, nie objętej wspomnianą uchwałą, wsi?”

„Gdyby nawet pegeerom wyłączone część majątków, to i tak będą kombinować przy sprzedaży, że to niby z tego, a nie z tamtego gospodarstwa...”

Z. ZIEMBOLEWSKI

## Trafiać w „dziesiątkę”

Rzecznik praw obywatelskich prof. EWA LĘTOWSKA za główny cel swoich działań przyjmuje, zgodnie z ustawą, walkę o podnoszenie kultury prawa, czyli — mówiąc prościej — czuwanie nad zgodnym z Konstytucją i innymi przepisami prawa postępowaniem organów, organizacji i instytucji obowiązanych do przestrzegania i realizacji praw oraz wolności obywateli.

„Jej zdaniem, ową zgodność z prawem przywrócić można do tarczy strzeleckiej, posiadającej „dziesiątkę”, ale także inne pola oznaczone malejącymi stopniowo cyframi. Rzadko się zdarza, by strzelający do tarczy uzyskiwał same dziesiątki. Ale za dobrego strzelca uchodzi ten, kto osiąga możliwie najmniejszy rozrzut kolejnych trafień.

Podobnie jest ze stosowaniem prawa. Są decyzje nie zawsze trafiające w „dziesiątkę”, ale mieszające się w „tarczy”, czyli w granicach zakreślonych ustawami. Z kulturą prawa mamy więc do czynienia wtedy, kiedy określone postanowienia i decyzje — używając metafory pani profesor — plasują się w pobliżu „dziesiątki”.

Ze nie jest to łatwe świadczą fakt, iż od stycznia 1988 roku do maja roku bieżącego do biura rzecznika wpłynęło ponad 64 tys. spraw, z których prawie 57 tys. zostało do tej pory zaewidencjonowane. Biuro to zatrudnia zaledwie 36 pracowników, przy rocznym wpływie około 30 tys. spraw. Dla porównania podam, że jego odpowiednik we Francji ma 54 pracowników i niewiele ponad cztery tysiące spraw, a w Szwecji — 51 pracowników i około trzech tysięcy spraw rocznie.

W maju br. rzecznik zakończył 183, a podjął 351 nowych spraw, przy czym określił „sprawa podjęta” odnosi się wyłącznie do przypadków, w których istnieje uzasadnione przypuszczenie, że doszło do naruszenia praw obywatelskich. Istnieją bowiem również sprawy nie należące do właściwości rzecznika, w których zainteresowani otrzymują tylko informację lub wyjaśnienie. Są też sprawy całkowicie bezzasadne.

Spośród 193 spraw zakończonych, pozytywne rozstrzygnięcie uzyskało 25,3 proc. i częściowo pozytywne — 3,8 proc. Negatywnie — ze względu na niezasadność wniosków — zakończono aż 59,5 proc. spraw. Pozostałych nie podjęto ze względu na zaistnienie nieodwracalnych skutków prawnych, dezaktualizację itp. Tylko w maju br. rzecznik praw obywatelskich skierował dziesięć wystąpień o charakterze generalnym do naczelnych organów państwowych lub szefów poszczególnych resortów oraz złożył dwie rewizje nadzwyczajne w sprawach indywidualnych obywateli. Również w maju br., na skutek wcześniej złożonych wniosków rzecznika, Sąd Najwyższy rozpatrzył ze skutkiem pozytywnym trzy rewizje nadzwyczajne, w tym jedną na korzyść osoby prywatnej.

Już tych kilka przykładów potwierdza zasadność powołania rzecznika oraz jego rolę i znaczenie w naszym systemie prawnoustrojowym.

W krótkim stosunkowo okresie funkcjonowania instytucji rzecznika, w opinii społecznej nagromadziło się sporo niejasności wynikających głównie z niewłaściwej interpretacji i niezrozumienia jego kompetencji i trybu

postępowania. Warto zatem pamiętać, iż rzecznik nie jest instytucją skargowo — interwencyjną w tradycyjnym rozumieniu tego słowa, a do jego właściwości należą wyłącznie przypadki naruszenia prawa w stosunkach pomiędzy obywatelami a władzą, nie zaś wszelkie przypadki naruszenia prawa, także pomiędzy poszczególnymi obywatelami.

Wieloma sprawami rzecznik w ogóle nie może się zajmować m. in. dlatego, by nie uchybić procedurze prawnej i nie załatwiać spraw w zastępstwie organów administracji czy wymiaru sprawiedliwości. Nie angażuje się też w akcje protestacyjne i zorganizowane formy nacisku na odpowiednie organy państwowe. Rzecznik nie może ingerować w niezawisłość sędziowską, stąd też nie zastępuje sądów, nie uchyla wyroków, nie interweniuje, gdy sprawa toczy się bez opóźnień w sądzie lub przed organem administracji, a także w sprawach, w których interwencję podjęła inna instytucja.

Nie będąc instytucją skargowo — interwencyjną, rzecznik nie jest w swym działaniu związany ustawowo terminami przewidzianymi w kodeksie postępowania administracyjnego — o czym wielu oczekujących na jego interwencję winno również pamiętać.

Sejm podejmując przed dwoma laty (15 lipca 1987 r.) stosowną ustawę powołał rzecznika prawa, a nie s p r a w obywatelskich, i trzeba to mieć na uwadze zanim skieruje się kolejną sprawę do rzecznika. Gdy to jednak już nastąpi — najważniejsze jest precyzyjne określenie przedmiotu sprawy, wyłączenie na czym — zdaniem osoby zainteresowanej — polega naruszenie prawa, co winno być potwierdzone np. kopiami lub odpisami odpowiednich dokumentów. Ułatwi to rzecznikowi rozpatrzenie sprawy i udzielenie szybko właściwej odpowiedzi, a o to w końcu chodzi.

JERZY MAKARA

## W obronie praw konsumenta

Zmonopolizowana struktura handlu, drastyczne niedobory rynkowe, ogólna niemoc i inercja — zarówno te, jak i wiele innych czynników sprawia, że konsument stoi u nas na górze straconej pozycji i posiada znikome szanse obrony swoich interesów. Dodatkowym utrudnieniem jest powszechna nieznanomość praw konsumenta i przepisów prawnych. Utworzenie Federacji Konsumentów miało na celu — najogólniej rzecz ujmując — ustawienie skutecznej bariery chroniącej potencjalnego konsumenta. Sądząc z lektury prasy oraz doniesień radiowych czy telewizyjnych, cele te, jak dotychczas, spełniane są połowicznie. Jednym z niewątpliwych osiągnięć tego ruchu jest jednak spopularyzowanie problematyki ochrony praw konsumenta w szerokich kręgach społeczeństwa.

W województwie przemyskim federacja rozpoczęła działalność w początkach lat osiemdziesiątych, po czym dość szybko przeszła w stan letargu. Dopiero niedawno grupa ludzi podjęła się trudu reaktywowania tego społecznego ciała. W początkach czerwca br. ukonstytuował się nowy Zarząd Koła Federacji Konsumentów w Przemyslu. Na przewodniczącego wybrano lekarza KRZYSZTOFA DUMAŃSKIEGO. Do koła, jak dotąd, zgłosiło akces około 60 członków.

— Jesteśmy praktycznie jeszcze w stadium organizacji — mówi ANNA EKIERT, sekretarz koła — ale spełniamy już swoje statutowe funkcje. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zakres problematyki konsumennej jest bardzo szeroki i musimy się zajmować zarówno indywidualnymi przypadkami złego traktowania klientów w placówkach handlowych i usługowych, jak i sprawami o charakterze kompleksowym. Już teraz zajęliśmy się na przykład sprawą zaopatrzenia Przemysla w wodę, rozmawiając o tym problemie z przedstawicielami miejscowych władz oraz wysyłając nasze dezyderaty do władz centralnych. Myślę, że w czasie takich kompleksowych działań będzie znacznie więcej...

Członkowie Koła Federacji Konsumentów nie posiadają uprawnień kontrolnych (całe szczęście, bo wówczas bardzo łatwo o szybkie wynaturzenie ruchu), choć mogą przedkładać odpowiednim instytucjom kontrolnym konkretne wnioski i propozycje. Czy dzięki pracy społeczników z federacji odczujemy minimalną choćby poprawę albo przynajmniej odzyskamy nieco lepsze samopoczucie? — na to pytanie odpowiedź jest jeszcze przedwczesna.

Tymczasem operatywność i skuteczność działania członków koła w dużym stopniu zależy od współpracy z jak najszerszym gronem konsumentów. Koło nie posiada własnej siedziby, korzysta jedynie z gościnności zaprzyjaźnionych instytucji. Tak więc sygnały o wszelkich nieprawościach, o złym traktowaniu i szkodliwym klientu w butelkę, o tym wszystkim co mieści się w szeroko pojętej problematyce konsumennej — należy składać w lokalu Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Przemyslu przy ul. 1 Maja 6, tel. 60-08.

(28)



# Zasłużeni dla województwa

Już po raz czternasty w przeddzień Święta Odrodzenia dokonano wpisu do „Księgi zasłużonych dla województwa przemyskiego”. Tym razem na jej kartach znaleźli się:



Fot. ROBERT PAWLOWSKI

AURELIA DOROSZ — działaczka ZSL z Nehrybki, przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kół Gospodyń Wiejskich.  
 EUGENIUSZ DUDA — przewodniczący Rady Sołeckiej w Rozborzu Okragim w gminie Pruchnik;  
 ANTONI JAROCZ — lekarz społecznik, założyciel Muzeum Kultury Ludowej w Wyszatycach;  
 JOZEF KAPŁON — działacz społeczny z gminy Rokietnica, prezes SKR;  
 ZDZISŁAW KONIECZNY — dyrektor Archiwum Państwowego w Przemyślu, popularyzator wiedzy historycznej regionu;  
 ANDRZEJ KOPERSKI — archeolog związany z Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej; dokumentalista dziejów regionu;  
 EMIL MACIAŁEK — chirurg z Jarostawia działacz społeczny polityczny w tym mieście;  
 RYSZARD MAZIARZ — dyrektor Cukrowni „Przeworsk” działacz społeczno-gospodarczy;  
 TADEUSZ NIEMIEC — długoletni przewodniczący Komitetu Osiedlowego Samorządu Mieszkańców nr 18 w Przemyślu;  
 JAN PAJAK — działacz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu zasłużony zwłaszcza w dziedzinie ratownictwa środowiska;  
 EDMUND PAWĘŻKA — dyrektor Zakładów Przemysłu Spożywczego „Pomona” w Przemyślu;  
 WALENTY PIEKARZ — działacz młodzieżowy i polityczny, prezes koła ZSL w Wetlinie gm. Łaszków;  
 TERESA PINKOWICZ — przewodnicząca Wojewódzkiego Komitetu Spółdzielczy, działaczka samorządowa spółdzielczości wiejskiej;  
 JOZEF PLUCHA — prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie szczególnie zasłużony dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego na tym terenie;  
 STEFAN PŁOCICA — prezes GK ZSL, zast. przewodniczącego GRN w Zarzeczu;  
 RYSZARD SABAT — pracownik PZU instruktor narciarski, szczególnie zasłużony w działalności społeczno-wychowawczej;  
 MIKOŁAJ SAWCZAK — zast. dyr. WPKM członek Prezydium WRN - RW PRON wiceprzewodniczący Oddziału PZF wiceprezes KS „Motor”;  
 ZDZISŁAW SZEWCZYK — działacz społeczny z Jarostawia, przewodniczący Klubu Radnych MRN — członków SD w tym mieście;  
 ALICJA SZOZDA — dyr. MBP w Przeworsku zasłużona w udowładnianiu czytelnictwa i popularyzacji regionu;  
 ANDRZEJ TYMOSZ — działacz społeczno-polityczny z gm. Stubno zasłużony zwłaszcza w zwalczaniu patologii społecznych.

## Dopisało

# tylko słońce

# i... ceny!



Nie dopisali natomiast organizatorzy części imprez zapowiedzianych szumnie na 22 i 23 lipca br. w Przemyślu. Między innymi w hali POSiR miał się odbyć międzylaktołowy turniej piłki siatkowej oraz symultane szachowa z udziałem mistrza z ZSRR. Skończyło się jednak na zapowiedzi. Mimo iż turniej piłki siatkowej miał się rozpocząć 22 lipca o godzinie dziesiątej, to do godziny jedenastej nie pojawił się w hali „pies z kulawą nogą”. Turniej ponoć w ogóle nie doszedł do skutku. Może dlatego żeby nie przeszkadzać robotnikom malującym w tym czasie wnętrza hali sportowej? Amatorzy piłki odeszli więc z kwitkiem.

Niewiele więcej emocji przeżyli zwolennicy „królewskiej gry”. Z zapowiedzianej symultany (z udziałem mistrza z ZSRR) wyszedł w końcu „turniej błyskawiczny”... ośmiu zawodników. Nikt też z organizatorów tej imprezy (POSiR i Okręgowy Związek Szachowy) nie uznał za słuszną zaszczyć swoją obecnością zawodów, jeśli oczywiście nie liczyć sympatycznego pana, który pełnił funkcję organizatora (otwarcie turnieju, powitanie uczestników, wyjaśnienie celu imprezy, akom było uczczenie 45 rocznicy PKWN) sędziego głównego i zawodnika — w jednej osobie!

Również na estradzie w Rynku więcej było

napisów zapowiadających popis poszczególnych zespołów niż samych zespołów (uchwyciliśmy w kadrze „Cechową Ferajnę” z Przeworska).

Sporo natomiast psów rasowych, a jeszcze więcej chętnych do ich obejrzenia zgromadziło się 23 lipca br. na stadionie „Polnej”. Ale i tu organizacja, a szczególnie jej część handlowo-gastronomiczna wypadła (nomen omen) „pod psom”. Po to by ugasić pragnienie lub co nieco przekąsić, trzeba było ustawić się w kilometrowej kolejce do dwóch (podobno) samochodów, a ludzi było tysiące! Dopisały tylko ceny. Na przykład litrowy „ptys” kosztował — jak mnie poinformowała jedna z kupujących pań — 940 złotych. Za butelkę ciepłej oranżady trzeba było zapłacić 225 złotych a za trzy kiełbaski z bułką i musztardą (porcja) — 300 złotych. Nasz handlowcy wyznają widac zasadę: raz a dobrze!

Bez zarzutu spisało się natomiast słońeczko, które w ciągu obydwu dni grało od wschodu aż do zachodu bez żadnych zakłóceń. Niektórzy mówią, że to dlatego, iż nie pozostaje ono — jak do tej pory — w gestii przemyskich organizatorów imprez masowych i handlowców.

Jot-Em

Fot. JERZY MAKARA



Śladem pewnej korespondencji

# Kto znał te panie?

(...) Do odkrywania drobnych, ale ważnych przyczynków historycznych przychodzi niekiedy zupełnie przypadkowo. Gdy np. w „Życiu Przemyskim” (z 3 V 1989) wydrukowano (zmienioną redakcyjnymi skrótami) moją notatkę pt. „Kto znał te panie?”, otrzymałem (...) kilka listów, a także odwiedziło mnie kilka osób, które znały bądź coś zawdzięczały paniom wymienionym we wspomnianej notatce.

Jedną z pierwszych moich rozmówczyń — p. Zofia Poniecka-Kaczmarek nie szczędziła słów uznania i pochwały dla zapamiętanej przez nią z dzieciństwa „drogiej pani Heleny Hordyńskiej-Stieberowej”. Była „uczynną działaczką społeczną oddaną przede wszystkim sprawie niepodległości Polski...”. Znała ją jednak lepiej matka mojej rozmówczyni, pani Tatiana Hańko, nauczycielka (i plastyczka) pracująca kolejno w szkołach podstawowych w Rożubowicach Piskulicach i Zurawicy. „Mama była bliską przyjaciółką Heleny Hordyńskiej-Stieberowej i znała również dobrze męża tamtejszego, Zygmunta Stiebera, który jako oficer WP zginął w obronie ojczyzny w ostatniej wojnie. A pani Helenie to zawdzięczamy bardzo wiele (...) W czasie bowiem okupacji hitlerowskiej, a i po wojnie za czasów stalinowskich ukrywała ona w swoim mieszkaniu, przy parku koło zamku, naszego oj-

ca i innych oficerów i żołnierzy Armii Krajowej, prześladowanych wówczas już to za wystąpienia przeciw wrogom w czasie wojny, albo za ich poglądy polityczne i w ogóle za konspirację, niedługo po wojnie”.

Wspomniała również moja rozmówczyni, że bratankiem Heleny jest znany teraz w kręgach literackich Jerzy Hordyński poeta i publicysta. A ona sama poniosła duże zasługi i... ofiary m.in. w postaci ran postrzałowych w walkach w obronie Przemysła w 1918/19, kiedy była działaczką POW (Polskiej Organizacji Wojskowej) i przelożoną sanitariuszek frontowych. Tyle o Helenie Hordyńskiej-Stieberowej.

Z innych wypowiedzi dowiedziałem się, że Iza Kossowska była nauczycielką i współzałożycielką zrzeszeń rodzin wojskowych.

Jeszcze inna z moich rozmówczyń, sama mało wiedząca o działalności ww. (poza kilku wspomnieniami z dzieciństwa), pokazała mi dokument odszukany w papierach rodzinnych, który swą lakoniczną treścią wiele jednak mówi: o... gorących i czułych sercach tutejszych działaczek społecznych, którym — jak się zdaje — przewodziła ongiś właśnie Helena z Hordyńskich-Stieberowa. Oto treść tego dokumentu:

## Zaświadczenie

Stwierdzam, że p. Marya Stefania dwojga imion Wiechówna, obecnie zamieszkała Lewkowiczowa współpracowała ze mną dla Niepodległości od 1914 r. a mianowicie:

W Pr. 1914 szła mundury dla wychodzących w pole legionistów.  
W Pr. 1915, 1916 i 1917 brała udział w imprezach na rzecz legionistów.  
W Pr. 1918 odstąpiła własne mieszkanie dla ukrywających się legionistów (w czasie okupacji austriackiej i potem ukraińskich nacjonalistów — przyp. S. Cz.).

Z dniem 1 listopada 1918 r. staje w pracy do obrony Przemysła. Pełniła służbę wywiadowczą. Przenosiła broń do 38 pułku i oddawała legioniście Stätnerowi.\*\*

Nosiła również broń po kryjomu na Bakońcu.

Pełniła służbę sanitarną.  
Po obronie Przemysła, przydzielona przeze mnie jako sanitariuszka przy rannych, pomagała ofiarnie postrzelonym obrońcom Przemysła i Lwowa w walkach 1918 i 1919 r.

Praca jej była bardzo ofiarna i patriotyczna.  
Przemysł 29.X.1938 r.

Helena z Hordyńskich-Stieberowa  
(pieczęć)

\* W Pr. — w Pańskim roku...

\*\* Zdzisław Stätner — syn niemieckiego kolonisty, za odmowę przyjęcia za okupacji Reichslisty... zginął w Oświęcimiu.

„Trzeba wciąż zbierać okruchy historii...” — mówi do mnie (a raczej pisze) jeden ze starszych przemyslan p. Czesław Stanek, mieszkający obecnie w Krakowie, i informuje, że: „żyją jeszcze działacze niepodległościowi, ci z czasów pierwszej wojny... Na przykład pani Maria z Sieńków Lewkowicz” (chyba nie krewna ani powinowata wspomnianej wyżej Marii Stefanii Lewkowicz), „dziś licząca ponad 90 lat, przebywająca w domu starców w Przemysłu przy ul. Jasińskiego jako młoda ongiś sanitariuszka i łączniczka brała udział w obronie Lwowa w 1918/19 i jako jedyna niewiasta była wśród członków załogi pociągu pancernego, przejeżdżającego dwukrotnie przez „gorący Przemysł” (...). Mąż zaś sędziwej Marii Lewkowicz, już nieżyjący od kilku lat Bronisław Lewkowicz, był kapitanem WP, który wraz z innymi nie licznymi wówczas uhonorowany został za udział w obronie Przemysła tzw. „Gwiazdą Przemysła”, zaszczytnym lokalnym odznaczeniem wojskowym”.

Inny z korespondujących ze mną, p. Rafał Kaczmarek z Przemysła, pisze m.in.: „Pani Stieberowa spoczywa w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Głównym w Przemysłu, poniżej kaplicy emenarnej. Była legionistką. W 1939 r. zajmowała się rannymi i osobiciele niosła pomoc potrzebującym”.

Skądinąd wiem, że godnym przypomnienia działaczem społecznym w okresie międzywojennym w Przemysłu był Stanisław Mościcki, który dosłużył się

w WP stopnia kapitana. Pracował ostatnio w zarządce fortów przemyskich, zmarł na Zasanu w 1940 r. Będąc jeszcze wojskowym w wolnych chwilach od zajęć zajmował się malarstwem sztalugowym. Jego to pędzla jest obraz olejny w przemyskim kościele garnizonowym przedstawiający „Chrystus z Jordanie”, jak i kilka innych obrazów. Kpt. S. Mościcki pochodził ze Starokonstantynowa na Wołyniu, skąd w czasie rewolucji w Rosji w 1917 r. przedostał się do Korpusu Polskiego Wschodniego dowodzonego przez gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego (1867—1937), a potem, już u początków niepodległej Polski, był nadal oficerem zawodowym WP.

O innych przedwojennych działaczach społecznych w Przemysłu, jak np. o Hance Osińskiej i jej bracie inż. arch. Kazimierzu Osińskim — współzałożycielu muzeum w tym mieście, pisano już niejednokrotnie, również w „Życiu Przemyskim”.

STEFAN CZEJKOWSKI

Czasem skrawek połówkowej kartki, znalezionej przypadkowo w książce zakupionej w antykwariacie, wzbudza dreszcz emocji i wzruszenia. Tak było i ze mną, gdy przeczytałem korespondencję zatytułowaną „Kto zna te panie”. Pytanie to postawił p. Stefan

Czejkowski z Przemysła i podejrzewam, że autentycznie nie wiedział nie o paniach podpisanych pod starym dokumentem nazwiskami: Kossowska i Hordyńska-Stieberowa. Nazwiska drugiej pani nie znam. Natomiast druhną Izę Kossowską powinien znać każdy harcerz i historyk dziejów Przemysła (...). To właśnie Ona była ideałem dla swoich koleżanek, harcerek i wychowanek. Była wspaniałą nauczycielką i działaczką społeczną. Prowadziła działalność patriotyczną i charytatywną. O druhnie Izę napisano w sumie niewiele, a szkoda, gdyż ze wszechmiar zasługuje na pamięć (...). Aby nie być gołosłownym, pragnę przytoczyć kilka faktów z Jej życia.

Izadora Kossowska urodziła się 10 maja 1883 roku we Lwowie. Jej ojciec prawdopodobnie był uczestnikiem powstania 1863 r. Ukończyła szkołę średnią we Lwowie i tu rozpoczęła studia, które ukończyła w Krakowie, uzyskując w sierpniu 1906 r. dyplom nauczycielki szkół średnich. W 1912 roku przybyła do Przemysła i objęła posadę w żeńskiej Szkole Wydziałowej im. Królowej Jadwigi przy ul. Wodnej. Tu założyła drużynę skautową i zainicjowała organizację komitetu pomocy i opieki nad skautkami, który stał się prekursorem Koła Przyjaciół Harcerstwa w Przemysłu. Przez długie lata nauczycielka państwowego i prywatnego seminarium nauczycielskich. Uczyła geografii i biologii. Wraz z siostrą Marią zamieszkiwała przy ul. Grodzkiej 15. Gdy wybuchła I wojna światowa przetrwała wszystkie trzy oblężenia twierdzy przemyskiej i tu doczekała pierwszych dni wolności. Od listopada 1918 r. dzieliła trud walki na odcinkach nie mniej ważnych i odpowiedzialnych. Wraz z harcerkami opiekowała się rannymi w szpitalach, dostarczała żywność wojsku i chorym, organizowała kuchnie w koszarach, pełniła dyżury na stacji kolejowej, gdzie prowadziła herbaciarnię dla wojska i ewakuowanych. Po wojnie kontynuowała pracę nauczycielską i społeczną, całą siebie oddając bez reszty służbie harcerskiej (...). Tylko na krótko wyjechała w 1936 r. do Sokółki objąć tam obowiązki nauczycielki. Od pierwszych dni wybuchu II wojny światowej, była znów bardzo czynna. Pracowała jako siostra pogotowia PCK w X Okręgowym Szpitalu Wojskowym w Przemysłu. W prawobrzeżnej części miasta, włączonej do Ukraińskiej SRR, uczyła w szkole podstawowej. W czasie okupacji hitlerowskiej prowadziła w swoim mieszkaniu tajne nauczanie. Natychmiast po wyzwoleniu w Przemysłu, od roku 1944, objęła obowiązki nauczycielki w III Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Juliusza Słowackiego, a po trzech latach przeniosła się do liceum pedagogicznego. Wielkim ciosem dla Niej była utrata ukochanej siostry. Był czas, gdy druhna Iza musiała uczyć w szkole w odległych Jaksmanicach, a drogę tam i z powrotem odbywać pieszo (...).

O druhnie Izę tak napisał druh Tadeusz Dobrowolski „Siux”: „Całe życie Izy Kossowskiej było pełne dobroci i najpiękniejszych uczuć, głębokiego umiłowania ludzi i wszystkich co żyje (...). Wyszła z pokolenia najbardziej chyba romantycznego — taką też i Ona była”.

Umarła 5 kwietnia 1953 roku. Pochowana została na starym cmentarzu w Przemysłu, w środkowej kwaterze, w grobowcu rodzinnym, na którym wierne Jej harcerki wmurowały tablicę pamiątkową.

Dzieje druhny Izy opisałem dzięki pracom druhów Tadeusza Dobrowolskiego i Stanisława Krakowskiego oraz mojej harcerskiej pasji szperania w historii.

WŁADYSŁAW MAKSYMIAK hm

## Chcemy pojednania i porozumienia

Ten list wysłany został 21 kwietnia br.

Jego Ekszelencja  
Dr HELMUT KOHL  
Kancelarz  
Republiki Federalnej Niemiec  
Bonn

Ostatni dzień Miesiąca Pamięci Narodowej o 5 dni wyprzedza 34 rocznicę odzyskania przez RFN suwerennej niepodległości. Radość i szczęście suwerennego, pracowitego i twórczego Narodu Niemieckiego bardzo cieszy. Jednocześnie nadchodząca bardzo smutna rocznica utraty przez Drugą Rzeczpospolitą Polskę niepodległego i suwerennego bytu boleśnie rozżala i zalewa gorczyzłą.

W swym programowym wystąpieniu w marcu 1983 roku był Pan uprzejmy powiedzieć: „Los narodu polskiego nie jest nam obojętny. Chcemy pojednania i porozumienia z Polską”. Być może, że tak jak Pan myśli i pragnie zdecydowana większość Niemców. W moim województwie mieszka 7000 ofiar niewolniczej pracy w Rzeszy Niemieckiej. Oni wraz z ofiarami obozów zagłady, ofiarami innych systemów hitlerowskiej totalnej eksterminacji narodu polskiego oczekują od Parlamentu Niemieckiego oficjalnego słowa „przepraszamy w imieniu tych, którzy dopuścili się tej okropnej zbrodni na Narodzie Polskim”.

W szczerym duchu pojednania zapraszam Pana do złożenia nieoficjalnej wizyty, która w aspekcie humanitarnym, cywilizacyjnym, etycznym i kulturalnym może okazać się prece-densem w kontekście odroczonej ludzkiej spraw — ekujących z bezgraniczną cierpliwością na pozytywny epilog.

Z poważaniem  
MARIAN BURAK  
lekarz

Przemysł, ul. Pułaskiego 19

Jest to list prywatny (autor udostępnił go redakcji), ale nie od rzeczy będzie poinformować, że p. M. Burak działa w licznych organizacjach społecznych, jest też przewodniczącym zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Wisła-Odra”.

Po ok. dwóch miesiącach od daty wysłania przedstawionej wyżej korespondencji, nadeszła odpowiedź z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN.

Czytamy w niej:

(...) W imieniu Kancelarza Federalnego dziękuję Panu za zaproszenie do Przemysła, jednak należy oczekiwać, że program pobytu Kancelarza w Polsce będzie tak napięty, że dodatkowa wizyta w tym mieście wydaje się niemożliwa.

Na stosunkach pomiędzy Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczpospolitą Ludową ciągle jeszcze po obydwu stronach ciąży cień przeszłości. Obydwa państwa starają się jednak znormalizować swoje stosunki na podstawie układu podpisanego w Warszawie 7 grudnia 1970 r. tak aby w przyszłości mogło dojść do prawdziwego porozumienia w interesie obywateli obydwu krajów. Rząd Federalny jest przy tym zainteresowany przede wszystkim rozwiązaniem kwestii humanitarnych w aspekcie obopólnych stosunków. Planowana wizyta Kancelarza Federalnego w Polsce ma właśnie na celu nadanie nowego impulsu współpracy także w dziedzinie humanitarnej i kulturalnej (...)

Odpowiedź na list przemyslanina wydaje się wprawdzie zbyt ogólnikowa (powiedzmy: dyplomatyczna), ale na tyle interesująca, że postanowiliśmy (za zgodą p. M. Buraka) ją opublikować...



# Ratują od zagłady

Dzisiaj nikt nie nazwie go nab. JERZEGO PIÓRECKIEGO — tworcę, a jednocześnie kierownika Zakładu Fizjografii i Arboretum w Boleszycach — dziwakiem, który najpierw zabiega o pieniądze, a później ładuje je w organizowanie placówki naukowej w starej, zaniedbanej rezydencji podworskiej, zamast... No właśnie — zamast wydać je na bardziej (zdanem prominentów sprzed kilkunastu lat) potrzebniejsze cele. Jerzy Piórecki na szczęście, nie był sam, miał za sobą Towarzystwo Przyjaciół Nauk i poparcie Polskiej Akademii Nauk, a także nielicznego wprawdzie grona działaczy gospodarczych w województwie, tych — którzy...

Z telewizyjnych programów państwa Gucwalskich dowiadujemy się co niesie faunie rabunkowa gospodarka człowieka, mniej natomiast wiemy o szkodach wyrządzanych światu roślin. Jak wynika z opracowań krakowskiego naukowca dra S. Michalika, spośród 1655 gatunków porostów występujących w Polsce aż 480 znajduje się na liście wymarłych lub rzadkich w grupie roślin wątrobowców, liczby te mają się odpowiednio — 655 do 121. Spośród glonów wyginęły lub gina 254 gatunki. Zagrożenie flory postępuje i nabiera zaskakującego tempa.

Najbardziej narażone na całkowite wyniszczenie są rośliny żyjące w wodzie na torfowiskach. Pierwsze na skutek ogromnego zanieczyszczenia cieków wodnych, drugie — osuszenia całych połaci kraju. Przykładem z „naszego podwórka” jest pięknie kwitnąca szachownica kostkowa, którą udało się zachować w rejonie Krównik. Niedługo powszechny ostrożeń siedmiogrodzki ma dziś w kraju tylko trzy stanowiska. Czy może ożreć się dwutlenkowi siarki drobne rośliny, jeśli ulegną mu potężne niegdyś lasy w Karkonoszach?

Jerzy Piórecki nie tylko ostrzega przed niszczeniem naturalnego środowiska człowieka (choć i to czyni), ale działa na rzecz uratowania tego co jeszcze da się uratować. W pracowni zakładu znajduje się czerwona, dość gruba książka zawierająca wykaz roślin wymarłych i zagrożonych w Polsce. Stanowi ona jakby instrukcję do działania dla pracowników. W boleszycykim arboretum można podziwiać piękne okazy flory rejonów południowo-wschodniej Polski, a także oglądać gatunki gnące. Zgromadzone to blisko 100 roślin z tej grupy, lądowych i wodnych. Pracownicy zakładu dbają o to by rosły i rozmnażały się, gromadzą ich nasiona, bo kto wie...

Zakład prowadzi oprócz kolekcji roślin ginących i chronionych, kolekcję (od 2 lat) pomologiczną (tj. starych zaklimalizowanych w naszym regionie odmian jabłoni, dzikich gatunków czereśni, gruszy i innych drzew owocowych), pnączy, bzuw, magnolii, jabłoni ozdobnych.

Na co komu stare sady? — powie ktoś. Mam przecież nowe, plenniejsze odmiany drzew owocowych. Wprawdzie wymagają wielu zabiegów pielęgnacyjnych i środków chemicznych, ale za to jakie dają smaczne owoce! No właśnie — te stare same sobie radzą ze szkodnikami, chorobami i mrozami, może więc jeszcze na coś się przydadzą. Kto wie.

Spacerując po 10-hektarowym parku i 2-hektarowym sadzie można spotkać rośliny krzewy i drzewa, których ojczyzną są dalekie kraje, a nawet kontynenty: fioletową budleję Dawida i metasekwoję z Chin, żółtą surmię, żółty kaszlanowiec i cyprysik błotny z Ameryki Północnej i wiele innych.

Zakład Fizjografii i Arboretum w Boleszycach znajduje się nadal w rozwoju, wysiłek jego pracowników i szefa na pewno będzie zyskiwał z biegiem czasu coraz powszechniejsze uznanie i nikt już nawet nie pomyśli, że szkoda pieniędzy na jakieś tam arboretum. Projektowana budowa szklarni i mnożarek spowoduje, że piękne i rzadkie okazy flory zaczną trafiać do naszych ogródków i na miejskie skwery, jeśli oczywiście nauczymy się dbać o nie i je szanować.

Z. ZIEMBOLEWSKI



Fot. JAN LEŚNIEWSKI

# Między lasem a... boazerią

Jeśliby na problem patrzeć wyłączone przez przyznanie oferty składow drewna to tylko... siąść i płakać. W tym roku bowiem geesowskie składy nie strzymały ani jednego okna ani drzwi (były tylko metalowe odzwały mimo iż od 1 stycznia tarcica jej pochodne a także np. stolarka budowlana są w wolnej sprzedaży. Jest to teoria, gdyż desek czy krawędziaków praktycznie nie ma w składach — jakżeż je! przeważnie kamfora.

W Przemyskim jest osiem geesowskich składów drewna. W ub. r. sprzedały one ok 5,4 tys. m sześć desek krawędziaków (tj., a potrzeby — jak się szacuje — były przy najmniej trzykrotnie większe. Na br. Zakład Zaopatrzenia Rolnictwa WZGS „SCH” zamówił za cenę w Przemyskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego 9,4 tys. metrów sześć tarcicy i jej pochodnych. W pierwszym półroczu dostawy wyniosły jednak tylko ok 1,1 tys. m sześć, a w trzecim kwartale do geesowskich składów ma trafić zaledwie 640 m sześć tych materiałów.

ZZR — jak mówi jego dyrektor Władysław Gołąb — starał się załatwić dziurę zamówieniami w wielu innych przedsiębiorstwach, które produkują np. stolarkę budowlaną, ale większość z nich nawet nie odpowiedziała, a te, które się odezwały stawiały warunki w stylu — „odsprzedać dolary”, „udzielić pożyczki”, „sprzedamy wyłącznie za wkład dewizowy”. Takich warunków ZZR nie mógł oczywiście spełnić, nie stać go też aby konkurować z — wyrastającym, ostatnio jak grzyby po deszczu — spółkami, które ze względu na preferencje finansowe, oferują producentom znacznie wyższe ceny.

Czy Przemyskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego (zasęgiem działania obejmuje trzy województwa), mogłoby dać więcej desek i krawędziaków do wolnej sprzedaży? Owszem, tak, ale przede wszystkim musi realizować dostawy do zakładów stolarki budowlanej, dla potrzeb budownictwa

mieszkanlowego, fabryk mebli, wojska kolei. Część produkcji kierowana jest także na eksport, bo firma potrzebuje przecież dolarów, choćby np. na zakup części zamennych do maszyn. A to, co zostaje, trafia do dwóch firmowych punktów sprzedaży (w Przemyśle i Lubaczowie) oraz do ośmiu geesowskich. Do swoich składów PPPD sprowadza także płyty twarde wiórowe i pilśniowe, boazerie oraz stolarkę budowlaną (dostawy tej ostatniej zaspokajają ok. 5 proc. potrzeb).

— Wiem, że ludzi to denerwuje gdy nie mogą kupić w składzie np. desek, ale my naprawdę musimy starać się sprzedawać ten deficytowy towar tak aby każdy miał jakąś szansę kupna — mówi Stanisław Dziuba dyrektor PPPD. — Moglibyśmy zwiększyć produkcję, ale lasy nie są przecież niewyzerpanym rezerwuarem drewna i z jego pozyskaniem są coraz większe problemy. W ubieganiu się o surowiec państwowe firmy przegrywają często ze spółkami, które po prostu płacą więcej. Coraz więcej drewna z lasów państwowych kupują także odbiorcy indywidualni.

**WRUDZIE RÓŻANIECKIEJ** (gm. Cieszanów), gdzie znajduje się jeden z dwóch tartaków PPPD na terenie naszego województwa, nie widać ludzi, mimo że na dwie zmiany pracuje tu prawie 90 osób — zasługa to... mechanizacji.

Z placu kłoc („drewno okrągłe”) trafiają na rampę — podają je na nią dwa wózki widłowe (w tym jeden ze specjalnymi „szczypcami”). Stąd — po naciśnięciu guzika — zsuwają się one na taśmociąg i wędrują na nim do hali, a stamtąd — znów metodą „guzikową” — trafiają przed „czoło” traka. Tam specjalne „szczypcy” chwytają pień za jeden koniec, a trakowy (jest nim m. in. Mieczysław Zaborniak) — za pomocą guzików i dźwigni może nim manewrować niemalże jak zapalką. Na pierwszym traku pień poddany zostaje tzw. krawędziowaniu, a z drugiego wychodzą już deski jednakowej szerokości.

Samo przetarcie pnia trwa dosłownie kilka chwil, gdy jest to sosna o średnicy średnicy; trochę dłużej, gdy pod piły trafia przesiany buk czy dąb. Dlatego też do przetarcia najlepsze jest świeżo ścięte drzewo. Z traków deski wędrują taśmociągami, na przeciwny krańiec hali — tam się je sortuje, układa na wózek — część z nich wywozi do suszarni. Zdejmowanie desek z taśmociągu ukladanie ich na wózek to najcięższa praca w tartaku — stwierdza najstarszy stażem (41 lat pracy) Władysław Zygarlicki. Zaraz jednak dodaje, że nie ma porównania z tym, co było tu kiedyś. Znaczna część tarcicy jest suszona, a to choćby tylko dlatego że ma ona wtedy znacznie wyższą cenę. Poza tym surowiec na boazerie, klepki, podłogowe czy skrzynie ładunkowe do żuków (to akurat wykonuje się w Rudzie Różanieckiej) tego wymaga.

Tartak ma własną kotłownię na trociny. Ogrzewa ona suszarnię, halę produkcyjną, biura, parę mieszkań. „Serce” kotłowni stanowi kocioł z... 1917 r. wymontowany z lokomobili, która kiedyś służyła do napędzania traka, bo tartak i stniał tu dużo wcześniej. Owcześnie jego właściciel miał podobno 12 tys. ha lasu zajmowanego się tu także suchą destylacją drewna. Lokomobila napędzała trak oraz generator, a gdy ona nie pracowała, agregat prądowłoczy napędzany był — za pomocą koła wodnego — przez dzisiaj już bardzo anemiczną, rzeczka. I tak było do 1963 r. — wtedy bowiem doprowadzono tu energię elektryczną. Przez lata lokomobila stała nie wykorzystana, bo do obecnej funkcji jej kocioł przystosowano przed trzema laty.

Duże zmechanizowanie prac i wykorzystywanie odpadów sprawia, że tartak — jak informuje jego kierownik Stanisław Mazurkiewicz — osiąga dobre wyniki ekonomiczne. Już w pierwszym kwartale br. wypracowano tu 80 mln zł zysku.

Ca. DUŠKO



PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI

# WIATR



# KUSZMURUNU

(obszerne fragmenty) 23

(...) Tymczasem Kuźma, kiedy już ruszył z robotą, dawał pokaz starania. Saraj — przedsiónek od strony dworu, to zagrodzenie przed śniegiem, ochrona od dujawicy i mrozu. Tak budowali Kazachowie. Kuźma sąsiadował z nami przez ścianę, co prawda o wejściu oddzielnym. Ciemny korytarz z trójgiem drzwi jest wprowadzeniem do nas. Dworzaczków Rakowej, kogoś tam jeszcze. Jeśli Boh trójciu lubił, a powiadają, że tak właśnie jest to tutaj mieszkał Bóg, w miejscu najsmutniejszym. Pozaścienne sąsiedztwo Kuźmy zwracało naszą uwagę. Raz uruchomiony szedł robota krok po kroku w ślady tubylców. Wpierw niewielka konstrukcja z żerdzi — użył z sześciu metrów przekrojonych wzdłuż listew. Kazachowie obywali się bez podpory. Kiziaki przygotował wcześniej: w dole, po wytratowaniu gnojnęj masy parą wolków. Masę krajał łopata na sześciu. wielkości — mniej więcej samanów. Od środka przyszłego saraju (używam tej nazwy pierwotniejszej, w przeciwstawieniu do saraju), czyli od strony drzwi do izby kładł mniejsze, jedne na drugie, w ścianę, zostawiając wolny półokrąg dla — jak mówił — łatwiejszego operowania w zabudowie; grubsze kawałki opału szły w drugą warstwę. Powstała niszka odebrał tak dżienne światło. Ostatnia warstwa, z zewnątrz stawiana jak warstwa poprzednia, warstwa numer trzy brała prostokąty najpokaźniejsze, na słońcu i wietrze wysuszone do barwy brązowoopielatej; dopiół na okrajach i załamaniach.

— Widzisz, Szemysz, śniegu nie nasypie  
— My mamy korytarz...

Powstała ciemną rotundę, wysoką na chłopca, mieszczącą z trzech ludzi od dworu wysmarował rzadkim krowiakiem. Jak murarską zaprawą zespolił i uszczelniał. Do tej roboty wracał z trzy razy — rozjadł się w tym: rosyjski chłop wybity z apatii pchnięty w aktywność, ma siłę czółgu. „To jest beton” — powiedział. — „A wiesz, co to beton. Człowiek uczony, może nie wiedzieć”.

Wyraz w obu językach brzmi tak samo.

— Po co tyle zabawy? U nas nawóz wywożono w pole.

Dziadek w Kormanicach... — ugryzłem się w język. Po co ma wiedzieć, że z pomieszczyków trochę.

— To u was, a to u nas.

Pomyślałem tak samo: to u was, a to u nas. U nas sytuacja inna. Pomimo zmęczenia robotą w „bazy”, poczułem lek.

— Nie mamy kiziaków na zimę. Babcia zbierała na polu, ale ostatnio słabuje. Matka próbuje, niewiele tego...

— Brak zagospodarowania — pokiwał głową.

— Co robić?

— Tak, to sprawa.

Patrzył uważnie. Nie puścił perskiego oka. Oderwał wzrok, podniósł głowę.

— Czas na obiad. Wyprostowałem się prawie z bólem. Łopatę wstawiłem do komórki.

**WIECZOREM POSZEDŁEM NA FERME.** Chciałem pogadać z Mundkiem. Kamieniami rozepchałem kieszenie ojcowskiej narzuty — zabraną broń przeciw wilkom. Przeskoczyłem żelazistą rzeczkę. Zachód słońca z rudych brzegów wydobywał przymgloną jaskrawość, przechodzącą w fiolet (...). Stałem wpatrzony w nurt. Wodę z pięć metrów szeroką przeszedłem po kamieniach (...).

Na fermie błyskały okna. Poszczekiwał pies. Byłem prawie szczęśliwy — gdyby trochę więcej nieś w sobie ciężaru. Nie wybiera się ani urody, ani losu, ani wagi ciała. Ciało przynależne naturze Natura dająca poczucie szczęścia: wonne, przedwieczne powietrze napędzane nieustannym ruchem: ledwo uchwytne brzęczenie trawy; szczerkanie psa. Głos poszczekiwania z różnych stron, z wielu odległości. (...)

Mundek siedział w chałupie. Słabiej kolację, wyszedł na papierosa.

— Zapalisz?

— Nie wyglupiaj się!

— Dymek hamuje apetyt (...).

Nie chciałem mówić, że też jestem po kolacji. Poczulem, że mięknię w sobie, jeszcze się rozbeczę, kurwa mać!

— Musisz kłąć?  
— Skąd wiesz?  
— Gadasz jak przez sen.

Tym razem rozmawialiśmy nieco konkretniej. Sprawa dotyczyła utwierdzenia się w postanowieniu. Bez żadnych, na razie, skutków praktycznych. Złe następstwa takiej lub innej decyzji, decyzji za, czy decyzji przeciw, nie wchodziły pod namysł. Utwierdzenie się w pomysł — poprawa samopoczucia. Tak czy owak — sprawa wyglądała wiotko. Byle do wiosny — łatwe powiedzenie, wtedy nie używane. Drugi brzeg czasu: wiosna. Tu — teraz, tam — później. Pomiędzy jednym — drugim czarna przestrzeń czasu.

Mundek odprowadził poza chałupę.

— Wracaj, bo wilki zjedzą.

Nad Mundkiem miałem jedną przewagę: jako stepowiec. Nie z koczownikami we krwi, gen tatarski, jeśli funkcjonował w mnie — nie ujawniony, zaprzężył spadek rodzinnych stron — teraz głosu nie brał. Koczownictwo należało do ostatnich pasji moich bliskich. Ale w tym, co by nazwać: zadomowieniem w obszarach, nawykłem do rozlogów, pod niebem jak niebieski grzyb o spadających krańcach lub pod granatowym z zamszu, czułem się jako tako. Nie zlorzeczę. Tym lepiej wtedy czułem się, im łatwiej dziś wracam pod to przykrycie.

**P**OWRÓT NA TOCZKĘ BIEGŁ SIĘ Z WIEŚCIĄ, ZE PANI KIPPOWEJ ZNOW POGORSZYŁO SIĘ. Babcia powiedziała, aby wezwać księdza. Taktownym milczeniem pokryliśmy niewczesność propozycji. Ksiądz, kościół, sakramenty. Modlitwa Prywatna, milczkiem, przed zaśnięciem. Tyle. Każdy nosił w sobie kościół. Inaczej trzymałby Boga zawieszoną w czasie w obszarach. Inaczej Bóg stałby z dala. Tutaj swoją odległość regulować mógł do woli. Łatwiej na tych polach o trumnie z desek, niż o księdza. Dlatego, powtarzam. Bóg musiał obchodzić się bez pośrednictwa. Zona dyrektora miała chyba własną kapliczkę, była cichą, łagodną panią.

Poszedłem do Kuźmy. Siedzieli przy kolacji, jedli barszcz. Zdumiewały ziem-

niaczki nabierane drewnianą łyżką, przychylną bokiem. Zaróżowiony miąższ kartofelków, kapiące strużki bordo.

— Zjesz z nami, Szemysz.

Nie miałem siły odmówić. Hamowałem ruchy, ganiłem w sobie łapczywość, spościłem się z wysiłku narzucającego umiar. Kuźmowa zadowolona z saraju, chwaliła robotę męża; ożywiona rozpytywała o wieści. W rewanżu za łyżkę do wspólnej miski, postanowiłem namówić matkę, aby właśnie jej sprzedała część pościeli. Powiedziałem coś na ten temat.

— Bo moja żona szykuje wyprawę... — Kuźma się śmiała.

Córka ich spoglądała ku mnie spod oka. Jej dłoń — dotknęła mojej przy nabieraniu barszczu — nieduża, a i to w jednej zamknęła dwie moje. Zrobiło się cieplej.

— Jedz — zachęcał Kuźma.

— Musisz być silny.

Rady dziewczynie nie dałbym za nic — szedłem swoim torem. Rozrośnięta, piersiasta. Była w moim wieku, czyli do żeniactwa gotowa. Oczywiście, jako dziewczyna. Sam nie miałem żadnej ochoty — „wola boża” odepchnęła ode mnie pomiędzy cielęta i nawóz. Zresztą byłem za młody. Musiałem, co najwyżej, zadawać się myślą o przykucniętej osobie. Mała rzecz, a i cieszyła coraz mniej.

— Lewczenko mówi — prawil Kuźma — starzy poumierają, młodzi przywykną. Szemysz, gdybyś ty przywykił, miałbyś zaraz lepiej. Więcej praktycznego zmysłu, trochę sił, a żyć można.

— Nas dużo, sześć osób.

— Tak żyć — wmieszała się żona — że ptaka nie zobaczysz. — Z pasją zawiązywała chustkę pod brodą. — Kochać ci się nie zechce. Masz ci życie!... Idę, nadoję mleka dla żony tego dyrektora.

— Nie grzeszyłabyś — powiedział Kuźma tak, żeby żona nie słyszała. Podsunął pudełko samosieju. — Chcesz pojechać do aulu?

— Jechać? Zawsze. Po co?

— Kupuję na zimę barana.

— Nie palę — odsunąłem pudełko. — Dlaczego wasza żona taka zła?

— Ciągnie na Ukrainę. Tu dojadło.

— Wracajcie.

— Nie puszczaają. Mamy siedzieć w sowchozie (...)

— My chyba mamy najgorzej.

— Specprzesiedleńcy. Z początku, ty wiesz, jak nam było? Wam też pójdzie. Poczekajcie (...)

Zona wróciła z „bazy”, do wysokiej glinianej krużki przelewała z wiaderka mleko. Po jej wyjściu, Kuźma podjął:

— Są u nas miejsca, że naprawdę ptaka nie zobaczysz, a kochać też się nie chce — Słowo „kochać” zastąpił wyrazem „jedrzeć”, o domyślnym znaczeniu. Dużo ludzi dużo. Masy Czasem ktoś wraca, opowiada. Mało takich, co wracają. Ale się wie. Co drugotrzecia rodzina ma tam swego. Twardy zakon. Tam, widzisz, tam to jest tak, jak jest. Ci na wolności niech nie narzekają. Każdemu musi być

lepiej, niż jest. Każdemu może być gorzej!... Jasne! — Po chwili:

— To rozmowa między nami. Za nikogo rzyć nie można, tylko za siebie, za mierzyna i za piecyk.

— O co chodzi?

— Za siebie — wiadomo, choć ludzie różnie mówią, o tym, co człowiek wytrzyma. Mierzyna nikt nie „przejedrit”, a piec stoi w kącie i jest, jaki jest.

Nie rozumiałem w dalszym ciągu tego powiedzenia. Powtarzam te słowa dziś, jako echałalie.

**T**RZY DNI PÓŹNIEJ POJECZALISMY DO AULU. Ruszyliśmy wcześniej rano w kierunku większego solonczaka, po drugiej stronie toczki w stosunku do pastwiska cieląt. Na przelaj, aż natrafiliśmy na ślady kół, lekko w wyschniętej trawie odcisnięte. Do ostatniej rozmowy Kuźma nie wracał. Bardziej byłem ciekaw kazachskiego aulu, niż opowieści o miejscu, gdzie ptaka się nie ogląda. Wółki ciągnęły sanie, zeszytniałymi od nawozu końcami chwostów uderzały po grzbiecie, chyba z przyzwyczajenia: much ani komarów nie dostrzegłem. (...)

Przemierzaliśmy stronę świata nie odwiedzaną. Stąd z góry nadeszły wilki. Kuźma zgarbiony i mało rozmowny, palił skręta za skrętami. Sam położyłem się w jaszczu, próbowałem zasnąć. Na wysychłych kępcach wóz podskakiwał jak na podmiejskich kamieniach. Usiadłem na kozle.

— Miałem dwóch braci, trzech nas było — mówił. Po minięciu solonczaka, droga rysowała się wyraźniej. — Obaj pomarli z głodu. Ledwo duże wyniosł, akurat wzięli do wojska Do Charkowa. Wytrzymało się, karmili niezgorzej. Teraz chwalebę Boga za małe; lepsze małe, co jest, niż duże, co nie ma. Zona u rodziców jako panna miała lepiej, a i pierwszy jej mąż miał to i owo; nie wszystko dziś rozumie.

Przed nami wyrastały glinianki. Obniżenie terenu za domkami grupowało jurty. Okrągłe, jakby zbudowane z tkaniny, o małych wejściach. Na kraju tego osiedla pasł się wielbłąd. Długorunne kosmate owce, kozy, o długich rogach, w rodzaju naszych kozic. Kazaszki kręciły się koło zwierząt drobnym krokiem. Staneliśmy przed głęboką fosą. Naprzeciw szedł starzec, słońce miał prosto w twarz, oczu nie przesłaniał. W kaftanie do ziemi, w szpiczastej czapce, obszytej futrem.

— Kazachsza ajit belesem ba? — Kuźma chwalił się znajomością miejscowego języka.

Starzec uśmiechnął się:

— Moja po ruski także może.

Wskazał przejazd przez szosę, poprowadził pomiędzy glinianki, minęliśmy jedną z jurty. (...) Wejście do jurty zasłaniał barwny kilim. Starzec zakręcił wozem, mordy wolków skierował ku polu.

— Moja kupić barana, akkskał — powiedział Kuźma.

Starzec odpowiedział coś po kazachsku. Kuźma przetłumaaczył, słowa kierując do mnie, że na wszystko jest czas.

— Chajdi! — wskazał starą ręką kilim, odsunął krawędź. — Zachodźcie!

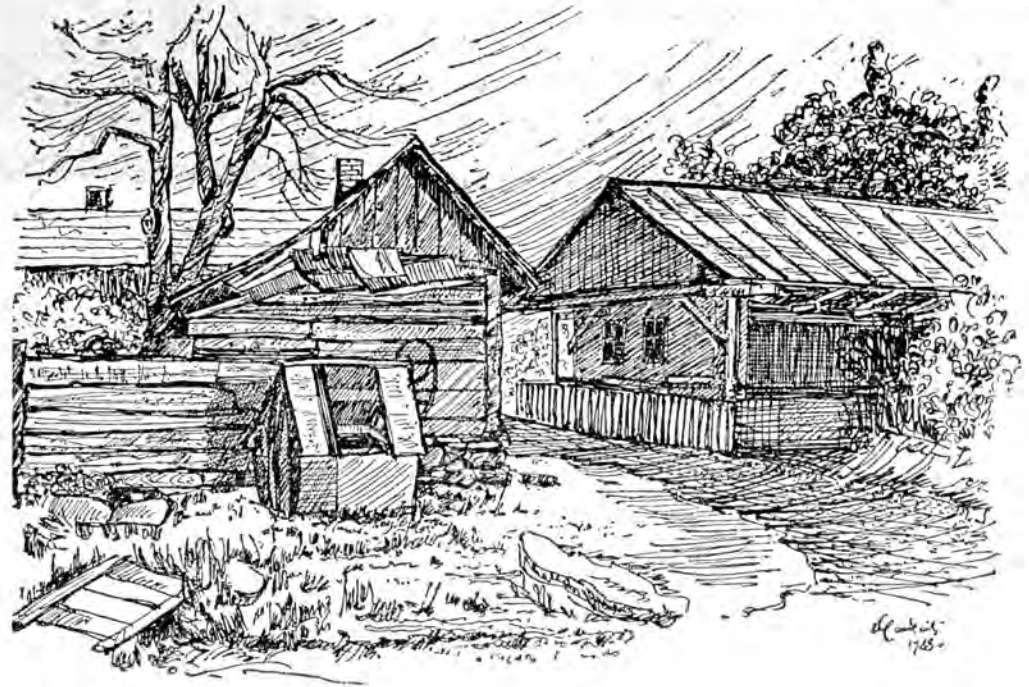


## W Mokrzance dbają o tradycję

Ulica Wiejska w Przeworsku jeszcze nie tak dawno była podmiejską wsią o nazwie Mokra Stara, w potocznej mowie mieszkańców zwana Mokrzanką. Choć wieś wchłonięta została przez rozwijający się organizm miejski, to jednak nie zapomniano tu o swoich korzeniach i dawnych zwyczajach. Mieszkańcy Mokrzanki i okolic — jak nas poinformował STANISŁAW JURKIEWICZ — wystąpili ostatnio z bardzo pożyteczną i ciekawą inicjatywą stworzenia mikroregionalnej, społecznej placówki, grupującej zarówno eksponaty kultury materialnej, jak i wszelkie dokumenty z przeszłości. Słowem, wszystko to, co warte jest przechowania w pamięci.

Pierwszym konkretnym przedsięwzięciem przeworskich społeczników było zorganizowanie wystawy „Zwyczaj i obrzędy dawnej Mokrzanki i okolic”. W sali Miejskiego Klubu Kultury przy ulicy Wiejskiej udało się zgromadzić przeszło 120 eksponatów. Zdjęcia i dokumenty rodzinne, sprzęty gospodarskie domowego, narzędzia pracy, stroje ludowe — wszystko to wydatnie przybliżyło codzienne życie mieszkańców dawnej wsi. Inicjatorzy wystawy: ELŻBIETA WOŁOWIEC i WIESŁAW KALAMARZ, wspólnie z kierowniczką klubu ZOFIA DZIEDZIC — zadbałi o to, by zwiedzający ekspozycję mieli okazję zdegustować oryginalne potrawy, m.in. „jużynę” — tradycyjne danie żeńców.

Wystawę, przypominającą dawne zwyczaje i obrzędy Mokrzanki, organizatorzy potraktowali jako początek systematycznej akcji. Już teraz myśli się o przyszłorocznej, jeszcze obszerniejszej ekspozycji oraz o poszerzeniu działalności popularyzatorskiej.



Kalwaria Paclawska.

Rys. E. KMIECIK

## Konkursy • Konkursy • Konkursy

### Fotograficzny

Stowarzyszenie PAX organizuje w Świdnicy ogólnopolski konkurs fotograficzny pod hasłem „Kapliczki i krzyże przydrożne”. Celem konkursu jest utrwalenie, w ciekawej artystycznej formie zanikających już materialnych pomników kultury — kapliczek i krzyży przydrożnych, tak charakterystycznych dla polskiego krajobrazu.

Konkurs ma charakter otwarty. Każdy autor może nadesłać dowolną ilość prac, formatu minimum 10x24 cm, pod adresem: Zarząd Miejski Stowarzyszenia PAX, Rynek 21, 58-100 Świdnica, w terminie do 1 października. Prace należy na odwrocie opisać, podając imię, nazwisko i dokładny adres autora, tytuł pracy, rok i miejsce wykonania. Przewidziano liczne nagrody i wyróżnienia (nagroda główna wynosi 100 tys. zł), a każdy autor otrzyma dyplom uczestnictwa i katalog z wystawy.

### Literackie

Organizatorzy Warszawskiej Jesieni Poezji ogłaszają konkurs jednego wiersza (dla autorów nieprofesjonalnych), a także otwarty konkurs na esej i recenzję poetycką. Utwory — dotychczas nigdzie nie publikowane — należy nadsyłać w pięciu egzemplarzach maszynopisu pod adresem: Oddział Warszawski, Związku Literatów Polskich, ul. Krakowskie Przedmieście 87/89, 00-079 Warszawa.

Zarówno wiersz, jak i esej (o objętości do 20 stron maszynopisu) czy recenzja (do 5 stron maszynopisu) winny być opatrzone godłem. Należy także dołączyć, oznaczoną tym samym godłem kopertę zawierającą dane personalne autora.

Nagrody główne w konkursie jednego wiersza oraz za esej wynoszą po 100 tys. zł, natomiast za recenzję poetycką — 75 tys. zł. Przewidziano ponadto liczne wyróżnienia. Termin składania prac upływa 15 września br. Ogłoszenie wyników nastąpi podczas trwania Warszawskiej Jesieni Poezji.

## Po Kalwarii — plener w Krasicach

Kiedy przed dwoma laty działacze Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Przemyślu wystąpili z inicjatywą zorganizowania pleneru malarskiego dla profesjonalistów, propozycja ta miała zarówno gorących zwolenników jak i przeciwników. W tym roku odbył się trzeci „wiciowy” plener, co świadczy o powodzeniu tej imprezy.

Kontrowersyjny — według niektórych — charakter przedsięwzięcia wynika z faktu, iż uczestnikami są zawodowi artyści (większość z nich przekroczyła „młodzieżowy” limit wieku), z różnych stron kraju, zazwyczaj nie będący członkami żadnej organizacji młodzieżowej. Podkreślić jednak należy, że zgodnie z regulaminem wszyscy zobowiązani są przekazać organizatorom część prac. Dzięki temu ZW ZMW „Wici” dorobił się już własnej kolekcji prac plastycznych, a eksponowanie ich, w różnych wiejskich klubach i ośrodkach kultury, przybliży ludziom świat sztuki. Realna wartość zgromadzonych tych sposobem prac zapewne przewyższa też koszty organizacji pleneru, co jest również sporym atutem i argumentem „za”.

Dwa pierwsze plenery zorganizowano w Kalwarii Paclawskiej, gdzie urozmaicona konfiguracja terenu i ciekawa, unikatowa architektura wsi stanowiły dla niejednego uczestnika nie lada atrakcję. W tym roku na miejsce spotkania wybrano Krasice nad Sanem — okolicę równie malowniczą. Organizatorzy, czyli Zarząd Wojewódzki ZMW „Wici” (przy współpracy Wydziału Kultury i Sztuki UW, WDK i BWA),

zaprośili 20 twórców, nie tylko z naszego województwa, ale też z innych ośrodków, m.in. z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Rzeszowa czy Opola. Wielu z nich czerpało z podprzemysłowego pejzażu trwale inspiracje twórcze. Można tedy mieć nadzieję, że obrazy z przemysłowymi motywami znajdą się na niejednej indywidualnej bądź zbiorowej ekspozycji.

— Plon tegorocznego pleneru — stwierdził komisarz artystyczny JUREK LIS — zaprezentowany zostanie w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Przemyślu dopiero w roku przyszłym, już teraz można jednak domniemywać, że efekty kilkunastodniowego pobytu w Krasicach będą ciekawe...

Komisarz organizacyjny pleneru BARBARA WAŃKOWICZ również ma nadzieję, że przyszłoroczna wystawa w pełni potwierdzi celowość i rangę przedsięwzięcia. Już teraz czynione są „przymiarki” do ewentualnej modyfikacji plenerowej formuły na przyszłość. Być może celowe byłoby zaproszenie do udziału najzdolniejszych amatorów. Jednak rzecz najważniejsza w tym, by cenny kapitał zebrany podczas trzech edycji tej imprezy był jak najszerzej i jak najlepiej wykorzystywany.

(ZS)

## Blżej Barcelony



Fot. R. PAWŁOWSKI

ROSA TARRUELLA przyjechała do Przemyśla z Barcelony. Jest plastyczką specjalizującą się w grafice, a także pedagogiem i historykiem sztuki. Posiada własne studio graficzne, jest również wykładowcą na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu w Barcelonie. W Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Przemyślu oraz w jarosławskim „empiku” prezentowała ostatnio wybór swoich prac.

— Pani po raz pierwszy w Przemyślu i w Polsce?

— Po raz pierwszy i mam nadzieję, że nie po raz ostatni.

— Czy ten pobyt może zaowocować jakimś „polskim motywem” w Pani twórczości?

— Zbyt krótko tutaj jestem, aby odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. Po powrocie będę musiała dopiero uporządkować swoje wrażenia. Myślę, że dla artysty każda podróż, szczególnie w nieznaną stronę, jest formą „ładowania akumulatorów”, ale trudno dociec jakie będą tego efekty.

— W jaki sposób trafiła Pani właśnie do Przemyśla?

— Moja droga z Barcelony do Przemyśla wiodła przez Reykjavik w Islandii, gdzie przed dwoma laty spotkałam się z grafiką z Europy i Ameryki. Tam właśnie poznaliśmy się z Tadeuszem Nuckowskim z Przemyśla i tam narodził się pomysł zorganizowania wystawy w Polsce. Cieszę się, że doszła ona do skutku.

— Czy kontakty pomiędzy artystami różnych krajów są — według Pani — dla samych artystów potrzebne?

— Myślę, że tak i dotyczy to nie tylko artystów. W dzisiejszym świecie trudno żyć w izolacji od innych.

— A czym jest dla Pani kontakt z odbiorcami sztuki, zwłaszcza z odległych kręgów kulturowych?

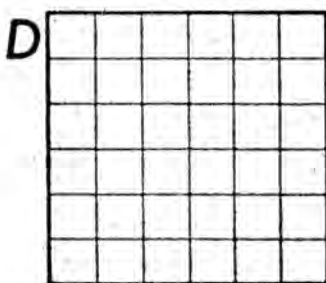
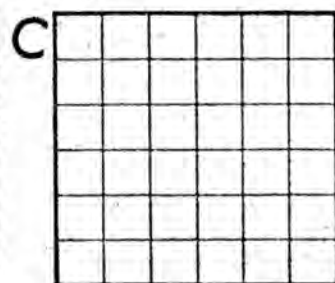
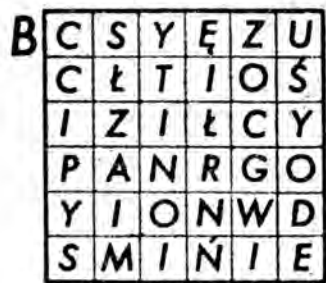
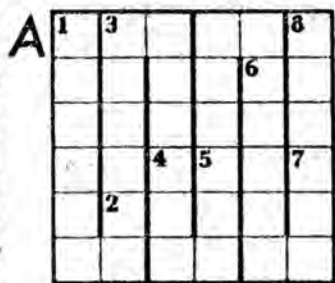
— Istotnym i ważnym sprawdzianem. Dla mnie jest to tym ważniejsze, że jestem nie tylko grafiką, ale również i pedagogiem. A kultura hiszpańska i polska mają wiele cech wspólnych, w czym utwierdzam się będąc w waszym kraju...

Rosa Tarruella ma w dorobku około 10 wystaw indywidualnych, głównie na terenie Hiszpanii. Jej prace były ponadto prezentowane na licznych ekspozycjach zbiorowych w wielu krajach świata.

Not. (zs)



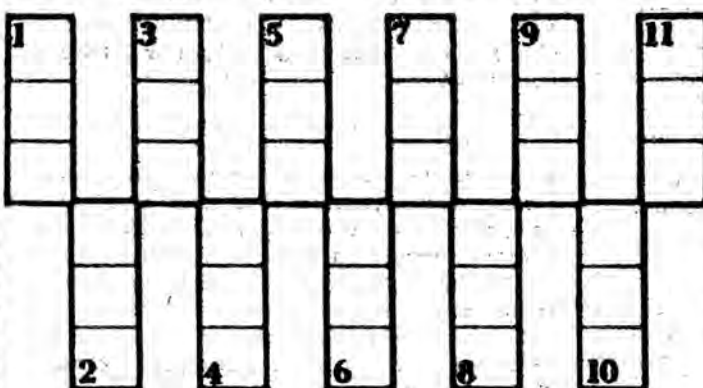
# WAKACYJNA MOZAIKA ROZRYWKOWA KOMBINAGRAM



Odgadnięte wyrazy należy wpisać jednym ciągiem do diagramu A, w taki sposób, żeby ostatnia litera każdego wyrazu była równocześnie pierwszą literą następnego. Następnie, przez przedstawienie liter z każdej kolumny diagramu A, ułożyć sześć wyrazów sześcioliterowych i wpisać je do pionowych kolumn diagramu C. Z kolei litery z diagramu B przenieść do diagramu D w sposób identyczny, jak przeniesiono z diagramu A do C i rzędami poziomymi odczytać w diagramie D przysłowie polskie, które stanowi rozwiązanie kombinagramu.

Znaczenie wyrazów diagramu A: 1-2) na jezdnii lub na stole bilardowym, 3-4) insygnium władzy marszałka Sejmu, 3-4) jesienny kwiat, 4-5) król płaszcza (raglan), 3-6) duże miasto portowe nad Loarą (Nantes), 6-7) spycharka, buldożer, 7-8) - - - - - drogowy, omen.

## ANANIMÓWKA



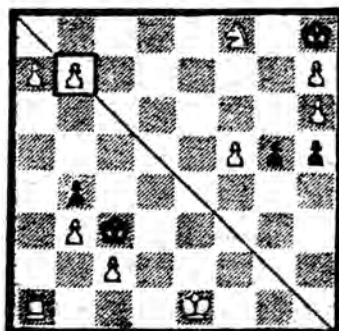
Znaczenie wyrazów: 1-2) przepowiada przyszłość, 2-3) rzut rożny, 3-4) imię żeńskie, 4-5) wódz Kozaków, 5-6) peleng, 6-7) główny urbanista Wiednia (Rainer), 7-8) rozgłos, wzięcie, 8-9) uskrzydłona naga postać dziecięca, charakterystyczna dla baroku, 9-10) stan w Indiach (Kerala), 10-11) właściciel cudownej lampy.

## HOMONIM

Lowienie rozpoczął w Bychawie,  
a potem trafił pod - - - - -  
marzył o pięknej sielawie,  
a brał mu okoń - - - - -

## ZADANIE SZACHOWE

Proponujemy czytelnikom:



1) w pozycji przedstawionej na diagramie (ale bez piona „b7” — białe zaczynają i dają mata w dwu posunięciach czarnemu królowi na „c3”).  
2) ciągle w pozycji diagramu (ale również bez piona „b7”) — białe zaczynają i dają w dwu posunięciach mata czarnemu królowi na „h8”).  
3) w dalszym ciągu w pozycji diagramu (ale razem z pionkiem „b7”) — białe zaczynają i dają mata w trzech posunięciach obu czarnym królowi na „c3” i na „h8”) — jednocześnie!

## OPISZ SWOJA MIEJSCOWOŚĆ

### Wola Węgierska

Miejscowość ta położona jest w pięknym terenie. Wieś otaczają zalesione pagórki. U ich podnóża rozsiane są gospodarstwa rolne. Jest to bardzo stara wieś, powstała z woli jej węgierskiej właścicielki. Wola Węgierska sąsiaduje z nieco większą Węgierką, na terenie której zachowało się wiele przydworskich zabudowań gospodarskich, dworek, baszta obronna. Są to zabytki klasy 0. Z jej okolicą związane jest podanie, które starzy ludzie szczególnie lubią opowiadać w długie, zimowe wieczory wnukom. Legenda dokładnie związana jest z pobliską górą. Jak głosi, znajdował się na jej szczycie niegdyś niewielki gród, należący do szlachcica Boruszy. Na osadę napadli nocą Tatarzy. Jej mieszkańców wycięli w pień, a gród — ograbiwszy — spalili. Gródek zapadł się pod ziemię. Od tego czasu w tym miejscu nocą słychać dzwony, które w ową tragiczną noc biły na alarm. Miejscowa ludność na pamiątkę tego zdarzenia i panna legendarnego grodu nazywa wzgórze borusze w y m. Idąc za wskazaniem podania, studenci archeologii z Krakowa odkryli na owym wzgórzu ślady grodziska. Obecnie prowadzone są tam prace wykopaliskowe.

Z tą wioską związanych jest wiele legend, lecz długo by je pisać.

Ludzie są tutaj zżyli z przyrodą, dobrzy, życzliwi i uparci. Pośród starych mieszkańców wsi przeżyła gwara, jaką mówili ich przadkowie. Są oni prawdziwą skarbnicą fascynującej wiedzy o historii i tradycjach tego regionu. Zachowało się również wiele malowniczych chat krytych strzechą.

Choć wyjechałem z rodzinnej miejscowości, to jednak brakuje mi jej pagórków, dziewiczych lasów i pięknego krajobrazu.

MIROSLAW SOBNA



Fot. JERZY MAKARA



— Dość długo żyję, ale takiej miedzy nie widziałem...  
Rys. E. KMIĘCIK

## NADSIŁKI geograficzne

Uważany jest za perłę polskiego renesansu. Podaj nazwisko właściciela siedziby rodzinnej oraz ostatniego właściciela.

W nomenklaturze wojskowej nosił oznaczenie XIII. Był ważnym obiektem strategicznym. Podaj nazwę tego obiektu i miejscowość, w której się znajduje.

Podaj nazwę miejscowości, w której urodził się najwybitniejszy polski komediopisarz. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru Prawidłowe odpowiedzi wezmą udział w losowaniu przewodników turystycznych.

### ROZWIĄZANIE ZAGADEK

- Z NR-u 28/1124
- Dubiecko — Krasicki-Stadnicki („Diabeł Łańcucki”)
  - Tanew — San — „szumy”
  - Oleszyce — listopad 1988 r. Przewodniki „Znane i nieznanne” otrzymują: Elżbieta Kocińska z Glińskawy i Marek Barański ze Stubna.

### Mały poradnik:

To jest naprawdę dość łatwe!... przede wszystkim jeżeli pomyślicie, Drodzy Czytelnicy, o małych niespodziankach w naszej pięknej, królewskiej grze!

Mamy tu na uwadze regułę, która zezwala w zadaniu szachowym na wykonywanie wszelkich posunięć, dopuszczalnych w zwyczajnie rozgrywanej partii, jeżeli w sytuacji na szachownicy nie nie stoi temu na przeszkodzie (np. rozszaradanie; bicie w przelocie; awansowanie pionka; który doszedł do ostatniej linii, na figure).

### OBJAŚNIENIA DOTYCZĄCE NADSIŁANIA ROZWIĄZAŃ

- czytelnicy, którzy rozwiążą tylko kombinagram, ananimówkę, homonim i krzyżówkę (ze str. 16) wezmą udział w losowaniu 8 nagród książkowych;
- ci, którzy nadesłali także rozwiązanie zadania szachowego (warunek specjalny) będą mogli dodatkowo wylosować jeden z trzech premiewych bonów oszczędnościowych PKO po 1000 zł;
- termin nadsyłania rozwiązań — OBOWIĄZKOWO Z KUPONEM — dwa tygodnie.
- najwytrwalsi, którzy systematycznie nadsyłają pełny

komplet rozwiązań, wezmą udział w finałowym losowaniu 2 nagród po 15 tysięcy złotych.







Oto ceny jakie zanotowaliśmy na przemysłowych „ciuchach” 22 i 23 lipca:

serwis do kawy — 14 000 zł; komplet literatek na szklanej tacce + dzbanek i cukiernica — 10 000 zł; duży miś pluszowy (cena det. 20 rb) — 10 000 zł; basenik kąpielowy — 10 000 zł; butelka niemowlęca z kompletem smoczków — 3000 zł; młynek do kawy — 18 000 zł; sześć kolorów cieni do powiek — 10 000 zł; bluzki damskie jedwabne — 32 000 zł; koszulki sportowe młodzieżowe — 18 000 zł; pasek damski gumowy z metalową kłami — 8000 zł; dywan (3 x 4 m) — 400 000 zł; młynek do kawy — 4000 zł; maszyna do szycia na baterię — 8000 i 15 000 zł; ściereczki kuchenne (3 szt.) — 1000 zł; komplet kuchenny (ściereczka + fartuszek + rękawica i podkładka) — 2000 zł; komplet garnków dla dzieci — 3000 zł; rajstopy damskie czarne — 900 zł; maszyna do mięsa ręczna — 4000 zł; elektryczna — 10 000 zł; zegarek męski „Elektronik” — 10 000 zł; wspaniałe poduszki — 3000 zł; zaparzac do kawy po tu recku — 9000 zł; samowar elektryczny — 35 000 zł; wędki teleskopowe — 15—20 000 zł; filmy czarno-białe „ORWO” — 1200 zł; 1 kg kawy białej — 10 000 zł; (czarnej nie było ani ziarenka!); 1 gram złota „z rączki do

rączki” skup 28 000 zł; sprzedaż — 30 000 zł;

Na rynku nabiałowo-owo-owo-warzywnym:

jajko — 100 zł; litr śmietany — 1200 zł; litr poziomka — 1000 zł; litr bobu — 400 zł; kg wiśni — 700 zł; szklanka groszku zielonego — 120 zł; kg gruszek — 500 zł; jabłek — 700 zł; pomidorów — 1400 — 1500 zł; moreli — 200 zł; brzoskwiń — 2000 zł; ogórków — 700 zł; główka kapusty — 80 — 120 zł; czosnku — 80 — 100 zł; wiązka marchewki — 120 zł; pietruszki — 100 zł; wiązki kolorowych kwiatów — 100—150 zł.

\* ♦ \*

W jarosławskiej hali targowej:

schab — 3500 zł; karkówka — 3000 zł; boczek — 2200 zł; gołonka — 1500 zł; kości — 300 zł; kawa „Amado” 25 dag — 5500 zł, 10 dag — 2200 zł; chałwa (25 dag) — 700 zł; żelatyna (10 dag) — 800 zł; ziemniaki — 90 zł; cebula (1 kg) — 250—300 zł; morele — 2000 zł; jabłka — 600 zł; śliwki — 1000 zł; wiązka kopru — 200 zł; szparagówka — 800 zł; mała główka kapusty — 40—50 zł; pomidory — 900—1000 zł; wiśnie — 700 zł; pęczek pietruszki — 100 zł; arbusz (1 kg) — 800 zł; czerwona porzeczka — 450—500 zł; zielona papryka — 2000 zł; spódnica dżinsowa „Bay club” — 26 250 zł; koszula męska — 7000 zł; guma do żucia „Turbo” — 220 zł; balonowa — 160 zł; kalafior — 250 zł; butelka ze smoczkami (CSRS) — 1000 zł; kasetka wideo (nagrana) — 15—18 000 zł; wersalka — 180 000 zł; kredens pokojowy — 200 — 220 000 zł; fotel — 125 000 zł; ława pokojowa — 40—60 000 złotych.

TWIGGY

ponieważ kantor „zapchał się” dolarami, na które nie ma aż tak wielkiego popytu. Tendencje: padną chyba kolejne rekordy kursów po „odmrożeniu” podwyżek plac, a w perspektywie zakończenie konkursu PKO „50 milionów”. Te miliardy złotych trzeba gdzieś ulokować...

(bz.)

**KURSY WALUT**

Przed „Pewexem” w Przemysłu (24 lipca): skup — 5 700, sprzedaż — 5 900 (przed godz. 13 nawet 6 100). PKO Przemysł: skup — 5 500, sprzedaż — 5 900 (dolary) oraz odpowiednio 5 300 i 5 700 za bony; skup ograniczony.

**I nie wstyd nam?...**

Na Zachodzie zrodziła się nowa forma tzw. pomocy humanitarnej dla Polski. W ramach której otrzymywać będziemy rocznie po 8 tysięcy ton żywności. Z czego tu się cieszyć? Z faktu, że znów weszliśmy do grona „dziadów” tego świata, żyjących na garnuszku innych, mimo że mamy wszelkie po temu możliwości, aby produkować żywność nie tylko dla siebie. Czy nie ma na świecie narodów bardziej potrzebujących, np. w Afryce, gdzie codziennie tysiące ludzi giną z głodu? Tam umierają, bo brakuje im tego, co w ogromnych ilościach marnuje się każdego dnia u nas, głównie w przechowalnictwie. Za kilka tygodni kuby na śmiecie zapełnią się m.in. mąka i kaszami, których ludzie „przezorni” wykupili ponad miarę w przystępie ogólnej paniki „podwyżkowej”. Tu się wyrzuci, tam zmarnuje, ale dlaczego nie wyciągnąć ręki do innych?

Wstyd, hańba dla narodu, który z jednej strony zasługuje na głęboki szacunek, a z drugiej na miarę nierobów i marnotrawców. Nie bez kozery jeden z zachodnich dziennikarzy napisał: „Wielu Polaków odda życie za Polskę, ale niewielu chce dla niej pracować...”

(ivo.)

**Życie z gwiazdami**

**CORA SŁONCA**

Prawdziwa Lwica nieodparcie kojarzy nam się ze słonecznym królestwem — z dyszącym żarem polem dojrzałej pszenicy, zapachem lata, chleba, ogrodem pełnym słoneczników, sadem uginającym się od owoców — złotych owoców — brzoskwiń, moreli. Taka właśnie jest prawdziwa Lwica — o letniej urodzie — włosach w kolorze dojrzałej pszenicy lub odcieniu zwanym weneckim blond (dziś powiemy złotorude), oczach szaroniebieskich lub znacznie częściej piwnych, miodowych, smagłej cerze i przeważnie regularnych i dość stanowczych rysach. Na szczególną uwagę zasługuje sposób poruszania się Lwicy, jej sylwetka. Ona nie idzie, lecz kroczy — czyni to płynnie i z godnością.

Jaki więc ubiór i makijaż przystoi tej imponującej piękności? Przede wszystkim kolory — wszystkie odcienie złote, żółte, rude, beżowe, koralowa czerwień, kremowy, biały, ecru, turkusowy, jasny, wyraźny błękit, a także zestawienia białe - granatowe, zwane marynarskimi, pasy biało-zielone (najlepszy odcień szmaragdowy). Najodpowiedniejsze dla Lwicy są materiały gładkie lub w pasy. Jeśli już deseń kwiatowy to duży, wyraźny (szczególnie polecane są róże, piwonie lub kwiaty egzotyczne). Lwice najkorzystniej prezentują się w ubiorach o prostym kroju, bez nadmiaru ozdób, falbanek, kokard. Bardzo wiele pań spod tego znaku szczególnie korzystnie wygląda w spodniach i luźnych miękkich bluzach. Idealny dla Lwicy jest styl sportowy i styl safari. Biżuteria — i tu uwaga — na co dzień jak najmniej, najlepiej bursztyny, korale, egzotyczne, oryginalne ozdoby z drewna, rafii, skóry. Ozdoby Lwicy powinny przykuwać uwagę. Kolczyki, pierścionki — wyłącznie złote! Jeśli akurat takich nie mamy — należy wkładać kolorowe, plastikowe, zabawne ozdoby, szczególną uwagę poświęcając kolczykom. A makijaż? Najlepszy na lato w odcieniu złotomiedzianym (kredka i róż), w pozostałych porach roku — brzoskwińowym (kredka i róż w odcieniu brązowej czerwieni) W ogóle Lwica powinna stosować makijaż monochromatyczny i bardzo umiarkowany. Oczu nie malować prawie wcale. Można delikatnie podkreślić ich kontury zielonobrazową lub szarobrazową kredką. Wiele Lwic bardzo ładnie wygląda z lekko lśniącej cerą. Uroku dodają im piegi. Najważniejszym elementem urody pani Lew są włosy.

O uczesaniach, a także o Lwicach nietypowych i słynnych — w następnym odcinku.

A S E R E T

**Horoskop**

LEW (23 VII — 23 VIII)



To co Cię spotkało jest naprawdę wielkim nie-szczęściem. Nie dziwota zatem, że jesteś zdruzgotany. Musi upłynąć sporo czasu, abyś się pozbił. W tych trudnych chwilach — wiedz jednak, że masz kilkoro oddanych przyjaciół, na których zawsze możesz liczyć.

PANNA (24 VIII — 23 IX)



Wreszcie laba! Powinnaś się cieszyć, tymczasem chodzisz zaszępiła. Nie obawiaj się — pod Twoją nieobecność świat się nie zawali, najwyżej będzie inaczej reżyserowany. A różnorodność wzbudza ciękawość.

WAGA (24 IX — 23 X)



Nie dawaj Pannie powodów do zmartwień. Nie usiłuj nawet żartować, bo — jak wiesz — ona jest bardzo serio. Jesteś rozważnym sternikiem, więc jest nadzieja, że będziesz żeglować po bezpiecznych wodach (kamizelki ratunkowe bywają bowiem zawodne!).

SKORPION (24 X — 22 XI)



Zadziwiłeś wszystkich wokół. Mało kto się spodziewał, że jesteś taki wrażliwy. Teraz, kiedy odkryłeś karty, nie daj się wykorzystywać (na pewno będą takie usiłowania).

STRZELEC (23 XI — 21 XII)



Milczenie jest ponoć złotem, więc Ty jesteś już chyba krezusem. Ze też Ci nie ciąży taka ilość tego kruszcu? Ale żarty na bok — pora skreślić parę słów do zapomnianych przyjaciół, samo myślenie o nich nie wystarcza.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)



Nie dziwne, że po doświadczeniach ostatnich tygodni, stronisz od ludzi. To dobrze, że masz swój azyl, gdzie możesz się schronić i czuć się bezpiecznie. Ale przecież jakieś minimum kontaktów ze światem musisz utrzymać. Więc?

WODNIK (21 I — 20 II)



Dobrze by było, abyś przestał być gwiazdorem. Tak, tak, to nie pomyłka. W głębi duszy uważasz się za takiego i stąpasz z głową w chmurach. Wróć czym prędzej na ziemię!

RYBY (21 II — 20 III)



Dostałyście po nosie i jeszcze nie zmądrzałyście? Zauważcie, że istota, którą adorowałyście, ma już inny obiekt zainteresowań i wcale się z tym nie kryje. Nie ośmieszajcie się zatem.

BARAN (21 III — 20 IV)



Stara to prawda, że „jak sobie pościelisz, tak się wypisz”. Nie ma więc powodów, by Cię traktować ulgowo czy też uważać się nad Twoim losem. Sam go sobie zgotowałeś.

BYK (21 IV — 20 V)



Naobiecowałeś, naobiecowałeś i... przepadłeś na cały tydzień, a gdy się znowu pojawiłeś — to z pretensjami (do kogo?). że sprawa utknęła w martwym punkcie. Przydałoby się więcej realizmu!

BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)



Niestety, wszystko ma swój początek i koniec. Wczasy się skończyły, trzeba wracać do szarej rzeczywistości. Obowiązków znów Wam przybyło, ale przy dobrej organizacji bez trudu im poddać. Weźcie się jednak od razu do dzieła. Nie ma co czekać na mannę z nieba.

RAK (22 VI — 22 VII)



Czy to ładnie tak zwodzić obietnicami kogoś kogoś Ci zawierzył? Wstydź się! Dobrze, że przynajmniej przeprosiłeś, ale co się stało to się nie odstanie. Na przyszłość licz się bardziej ze swoimi możliwościami. Mitomania nie popłaca.





**BĘDZIE KONKURS**

W związku z artykułem „Spór o dyrektora”, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Przemyslu poleca ogłosić konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Mirocinie, zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji narodowej z 31 maja 1989 r.”.

Polecenie zostało skierowane do inspektora oświaty i wychowania w gminie Przeworsk, a nasza redakcja otrzymała odpis pisma, sygnowanego przez wicekuratora Bolesława Sado.

**W SPRAWIE KOSIARKI**

W nawiązaniu do skargi dotyczącej niesprawiedliwego — zdaniem Wincentego Czury z Więckowie — rozdziału kosiarek rotacyjnych w gminie Roźwienica, otrzymaliśmy dwa pisma. Jedno — od Feliksa Zajęca, zast. dyrektora Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UW, w którym poinformował nas, że „polecił naczelnikowi gminy ponownie dokonać rozdziału kosiarek rotacyjnych”. Autorem drugiego pisma był Kazimierz Siemiński, naczelnik gminy z Roźwienicy. W wyjaśnieniu doczytaliśmy się, że „nieprzydzielenie w pierwszej kolejności kosiarki temu rolnikowi komisja uzasadnia następująco: potrzeby na kosiarki w gminie nie pokrywają się z przydziałami, sołectwo Więckowie otrzymało już w I kwartale br. jedną kosiarkę. W Czura został zakwalifikowany do przydziału w terminie późniejszym”.

**POPRAWI SIĘ**

Odpowiadając na list czytelników (opublikowany w „ZP” z 21 czerwca br.) pt. „Stamaza-na obsługa” — wiceprezes ds. produkcji i gastronomii PSS w Przemyslu Mieczysław Wilgucki stwierdził m.in.: „Brak personelu występuje niemal we wszystkich zakładach gastronomicznych, więc zatrudniamy osoby chcące pracować w tym zawodzie, bez względu na ich spryt w wykonywanej pracy. Jest jednak pytanie: czy i one zechcą pracować w tak trudnym klimacie, jaki stwarza nam część naszego społeczeństwa. Troska o konsumenta jest pierwszoplanowym tematem organizowanych narad z załogami podległych nam zakładów gastronomicznych. Zapewniamy, że dołożymy maksimum starań o poprawę asortymentu oferowanych potraw oraz poziomu obsługi konsumentów”.

**O BUDOWIE NIE ZAPOMNIANO**

W związku z ukazaniem się 14.06.1989 r. w „Życiu Przemyskim” felietonu pt. „Rozmowy (nie)intymne z nie dokończoną budową” — przy Wybrzeżu Kosciuszki i ul. Kasprówicza w Przemyslu Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej w Krakowie, Inspektorat Eksploatacji Wód w Przemyslu informuje:

Investorem wymienionego budynku jest ODGW w Krakowie. W roku 1987 została zawarta umowa ze Społecznym Przedsiębiorstwem Budowlanym w Przemyslu, które rozpoczęło roboty. W okresie od marca do listopada 1988 wykonano ono dwie kondygnacje. Mimo ciągłych interwencji z naszej strony, SPB bardzo powoli wykonywało te roboty, aż w końcu w listopadzie 1988 r. odstąpiło od umowy. Rozpoczęliśmy usilne starania o innego wykonawcę robót, z czym mieliśmy duże trudności. W końcu ulokowaliśmy zlecenie w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Radymnie, które na razie nie kontynuuje robót tłumacząc się brakiem podstawowych materiałów budowlanych: cegieł, cementu, wapna, siopreksu itp. Biorąc powyższe pod uwagę wyjaśniamy, że budowa nie jest zapomniana, tylko trudności materiałowe spowodowały obecny stan. Wykonawca zapewnia nas, że w lipcu 89 r. roboty będą kontynuowane.

Kierownik Inspektoratu inż. Marjan Gorgowicz

**NIE MA KONFLIKTU?**

„W odpowiedzi na artykuł „Spór o dyrektora” („ZP” z 24 czerwca br.), wyjaśniam, że (...) nie ma żadnego konfliktu między gminną władzą oświatową w Przeworsku a kadra pedagogiczną Szkoły Podstawowej w Mirocinie. Z radą pedagogiczną tej szkoły spotkałem się 24 i 26 maja br. W czasie tych spotkań przedstawiłem kandydaturę na stanowisko dyrektora. Tak w czasie pierwszego, jak i drugiego spotkania nie usłyszałem pod adresem mgr Z. Z. żadnych zarzutów. Zgodnie z Kartą Nauczyciela, 25 maja powołałem (z dniem 1 września br.) na stanowisko dyrektora SP w Mirocinie mgr Z. Z. Nauczycielka ta ukończyła filologię polską na WSP. Miaowanie otrzymała w 1986 r., posiada ocenę pracy szczególnie wyróżniającą. Mgr M. S. nie może pełnić funkcji dyrektora szkoły, ponieważ w ciągu 8 lat pracy w szkole nie uzupełnił kwalifikacji pedagogicznych, nie posiada oceny pracy i mianowania. Pragnę ponadto poinformować, że wymagam od każdego nauczyciela rzetelnej, solidnej i uczciwej pracy dla dobra dziecka. Dyscyplina pracy na-

uczyciela stawiam na równi z jego rzetelnością, solidnością i uczciwością — tej treści pismo otrzymałmsy od inspektora oświaty i wychowania UG w Przeworsku mgra Józefa Skowronka.

**OD AUTORA**

Inspektor zapewnia, że nie ma żadnego konfliktu. Nie chcę przytaczać opinii, zanotowanych w trakcie zbierania materiałów do artykułu, wydanej nauczycielom z Mirocina przez przedstawicielkę IOIW UG w Przeworsku i odwrotnie. Przemyciałem te zarzuty celowo, by nie zagniać sytuacji. Z wypowiedzi wynikało jednoznacznie, że obie strony absolutnie nie darzą siebie sympatią. Tymczasem inspektor pisze co innego, stwierdza też, że nie usłyszał pod adresem mgr Z. Z. żadnych zarzutów. Zapomniał jednak dodać, że jego propozycja nie uzyskała akceptacji rady pedagogicznej, zatem powołując tę osobę na stanowisko dyrektora SP w Mirocinie — postąpił wbrew postanowieniom Karty Nauczyciela.

W. Wojcieszonek

**SPROSTOWANIA NIE BĘDZIE**

W ustosunkowaniu się do artykułu „Proszę o rewizję nadzwyczajną” („ZP” z 14 czerwca 1989 r.), przedstawiającego rzekomą tragedię Władysława B. z Tyniowic, proszę o sprostowanie:

— jak nie może być zrozumiały wyrok sądu, kiedy w każdej rozprawie brał udział Władysław B. wraz ze swoim obrońcą, jak też miał prawo w terminie 31 dni od ogłoszenia wyroku wnieść rewizję, a tego nie uczynił, aż dopiero teraz robi krzyki boleści o rewizję nadzwyczajną;

— umowa sprzedana przez naczelnika gminy nie była zrobiona „dobrze”, ponieważ ob. Władysław B. nie był rolnikiem i nie posiadał kwalifikacji do prowadzenia gospodarstwa rolnego, miał przekroczone wiek ustawy, a po trzecie był rencistą i posiadał grupę inwalidzką;

— dziwi mnie również fakt, skąd takie pokrewieństwo i zaliczenie B. do „stryjostwa”, co jest nieprawdą, bo jedynie zbliżają nas nazwiska;

— nieprawdą jest, że ob. Władysław B. posiadał materiały budowlane na dom, wręcz przeciwnie — od długich lat gromadził materiały budowlane Wojciech B., które wraz z gotówką 600 tys. zł przekazał następcy na budowę z zapewnieniem, że znajdzie w nowym domu mieszkanie dla siebie, co się później nie spełniło;

— nieprawdą jest również, że następca stałe przebywał w Tyniowicach i tak „ciężko” pracował na gospodarstwie, gdyż przyjeżdżał wtedy jak dojrzałe zboże, by je wymłócić i sprzedać, a słomy nie zbierał lecz palił, nie dając nawet możliwości zebrania części słomy dla bylego

właściciela Wojciecha B., który posiadał jedną krowę;

— jak mogły się układać stosunki między wymienionymi, kiedy Władysław B. kilkakrotnie pobił mojego męża, że przez to poszedł z tego świata, mnie również pobili dotkliwie, że sprawy były w sądzie — więc jak można swoją pracę całego życia prawie 90-letniego oddać takiemu człowiekowi, który wobec obcych ludzi uważa się za ideał, a w rzeczywistości jest złym i zawistnym człowiekiem.

Katarzyna B. Tyniowice 55

**OD AUTORA**

Sprostowania nie będzie ponieważ:

— Nie wiem „jak nie może być zrozumiały wyrok sądu”, skoro niektórzy ludzie nie potrafili nawet zrozumieć treści zwykłego artykułu prasowego;

— Umowa sprzedana przez naczelnika gminy rzeczywiście „nie była zrobiona dobrze”, czemu dałem wyraz pisząc: „...za podstawę swego orzeczenia Sąd Wojewódzki przyjął fakt, iż w momencie sporządzenia przez naczelnika gminy umowy o przekazanie gospodarstwa, przejmującego je Władysław B. nie spełniał jednego z warunków, a mianowicie przekroczył wiek ustawy...”;

— Nie czuję się uprawniony do rozstrzygania kto, ile i jakich materiałów wniósł do budowy domu Władysława B. Kwestię tę rozstrzygnąć mogą jedynie zainteresowani w drodze polubownej, bądź sąd — w drodze odrębnego postępowania. Napisałem w tej sprawie tylko to, co usłyszałem od obojwojga zainteresowanych i w gminie. Warto natomiast, aby autorka listu przypomniała sobie z jakich to powodów „nie spełniło się” przejście małżonków B. do mieszkania w domu Władysława. Napisałem w tej sprawie m. in. „Małżonkowie B. nie przeprowadzili się jednak do nowego domu, gdyż — jak powiedział naczelnik: — Nie było tam strychu i nie mieli gdzie suszyć kukurydzy itp.” I dalej: „Sama zaś Katarzyna B. (...) odpowiedziała: — On (Władysław — J.M.) nas nie wpuszcł. Nawet jak wychodził po wodę do studni, to furkę na klucz zamykał, żebyśmy nie mogli wejść na podwórze”;

— Nie podejmę się też roli rozjemcy w kwestii jak często przyjeżdżał do Tyniowic i ile zrobił w gospodarstwie Władysław. W artykule wyraziłem tylko jego opinię w tej sprawie, której to opinię nie mam prawa ani zaprzeczać, ani potwierdzać;

— Sprostować mógłbym jedynie — jako nieprawdziwą — informację o bliskim pokrewieństwie obydwu stron, pod warunkiem jednak, że miałbym na to dowody. Obecnie mogę tylko napisać, że wiadomość o tym pokrewieństwie uzyskałem w Środowisku, w którym zbierałem materiały do artykułu. Być może, że informacja ta jest nieprawdziwa;

— Zgadzałem się natomiast w zupełności z autorką listu, że stosunki międzyludzkie pomiędzy zainteresowanymi nie mogły się w tych warunkach układać prawidłowo. Potwierdziłem to m. in. kończąc swój artykuł słowami: „Ludzie, opamiętajcie się!”.

JERZY MAKARA



**MOŻNA BYŁO INACZEJ...**

12 lipca br. na plaży strzeżonej w Przemyslu wycięto duże, dorodne drzewo — jedno z trzech dających trochę cienia. Na liczne protesty wczasowiczów „kierownik” (nie wiadomo kto to był, bo nie chciał się przedstawić ani wyjawiać swojej firmy) kazał dzwonić do pana prezydenta, który to podjął tę decyzję. Okazało się, że drzewo zastąpiło ratownikom widok na kąpiących się po lewej stronie plaży. Nie przeczę, że jest to argument poważny, ale wystarczyłoby zbudować o 50 cm wyższą wieżyczkę do obserwacji. Zresztą ratownicy z reguły siedzą tyłem do plaży, a na swoim właściwym miejscu pracy nigdy nikogo z nich nie widziałam. Szkoda, że nie zauważa się jak brudna i zaniedbana jest plaża.

M. L. ze Szczecina (nazwisko i adres znane redakcji)

**NIUPRZEJMY FRYZJER**

Fryzjer z zakładu przy ul. Mickiewicza w Przemyslu, mający swoje stanowisko przy oknie, jest wobec klientów gburowaty. Przekonałem się o tym osobiście 4 lipca br. Nie dość, że musiałem długo czekać aż podejździe do fotela, to ostrzygił mnie nie tak jak prosiłem, a w trakcie podstrzyżyn wychodził na pogaduszki. Kiedy wyciągnąłem banknot 1000-złotowy, by zapłacić za usługę, odburknął w moją stronę: nie mam wydać. W tym dniu miałem kłopoty z poruszaniem się, bo cierpie na lumbago, a mimo to fryzjer nie wykazał zrozumienia. Musiałem sam, zgarbiony, podejść do drugiego stanowiska i poprosić młodego pracownika o rozmnienie banknotu. Uczynił to chętnie. Uważam, że fryzjer powinien posiadać pewne minimum kultury zawodowej.

S. C. Przemysł

**Początku działu rozrywek umysłowych**

◆ Stanisław Kolada (Stalowa Wola). Wirówka jest w przygotowaniu do druku i w niedługim czasie powinna się ukazać.

◆ Tadeusz Cichowicz (Kielce). Dwie wirówki i ro-

zetka dwuliterowa przeznaczona zostały do druku.

◆ Zygmunt Pic (Jankowice). Nie będą się mogły ukazać zadania rysowane jakimś pisakiem burego koloru, albo takim, który z czasem się przebarwia. To samo dotyczy diagramów w długopisie oraz innych diagramów w czarnym kolorze, ale z nieostrymi, niewyraźnymi, zamazanymi cyframi. Nie będą się mogły również ukazać — bez przedniego autorskiego przepracowania — zadania z trudnymi, mało znanymi czy też nieznanymi wyrazami:

Raraka, Anarak, kelina, Barada, dagoba, Takada itd. oraz te... z błędami. A szkoda, niestety. Pracochłonnej, niebanalnej pantropie, poświęconej kapitanowi Jaskule, z gęsto przecinającymi się cienkimi liniami i na skutek tego zagmatwanej — trzeba się przypatrzeć w celu sprawdzenia poprawności. Pozostałe w tece formy niekrzyżówkowe, po uprzednim sprawdzeniu, powinny dostarczyć jeszcze materiału do druku. Krzyżówka rocznicowa PRL nie mogła się ukazać z uwagi na tkwiący w

niej błąd. Użyto wyraz rozwiązania 57 poziomo: Zwirka, zamiast poprawnie Żwirko!

◆ Witold Pietrzak (Jarosław). W wielu krzyżówkach jest sporo trudnych wyrazów encyklopedycznych, ze słowników, z wąskich dziedzin fachowych. Poza tym cyfry krzyżówek powinny być wyraźniejsze. Proszę pamiętać takich karkołomnych słów jak: chromanometria, chryzefantyna, Atbara, angoba, Pirosmanszwilli, karboksybiotyna i wiele innych. Zniechęcają do rozwiązywania. Czyż brakuje w

naszej potocznej polszczyźnie długich a przy tym pięknych, ciekawych, przystępnych słów?

◆ Jerzy Kolak (Dębica). Ponieważ zadań rozrywkowych (krzyżówek) nadeszło sporo, więc ukazują się stopniowo, obok prac innych autorów. Nadesłane formy pozakrzyżówkowe również zostaną wykorzystane. Cierpliwości! „Życie” najlepiej zaprenumerować. Redakcja ma za mało tzw. gratisów, aby mogła je rozsyłać wszystkim współautorom.



# Zginął, bo był uczciwy

To się wydarzyło na terenie jednego z odwiertów poszukiwawczych gazu w rejonie Lubaczowa. W połowie maja br., w nocy z niedzieli na poniedziałek, dokonano zabójstwa Jana W. zatrudnionego tu w charakterze dozorczy. Okoliczności wyjątkowo sprzyjały zbrodni, bowiem noc była deszczowa, a na wiertni oprócz przyszytej ofiary, nie było żywej duszy. Górniczy wyjechali do domów na wolną sobotę i niedzielę, i mieli powrócić dopiero w poniedziałek rano. Przystępca planujący napad na dozorcę, musiał niewątpliwie o tym wiedzieć i okoliczność tę wykorzystał.

Przybyli na miejsce funkcjonariusze MO mieli zadanie o tyle ułatwione, że morderstwo skojarzyli szybko z incydentem, jaki wydarzył się tu w sobotę wieczorem, a więc zaledwie kilkanaście godzin wcześniej. Przebieg owego incydentu był następujący. Do pełniącego służbę dozorczy Jana W. zgłosił się zatrudniony na wiertni kierowca Zenon P. i chciał zabrać broń olejną napędowego. Jan W. stanowczo się temu sprzeciwił, doszło więc pomiędzy nimi do wymiany zdań, w wyniku czego Zenon P. pobił dotkliwie stojącego w obronie mienia państwowego dozorcę i opuścił teren wiertni.

Jan W. o zaistniałym wypadku powiadomił niezwłocznie milicję i już następnego dnia — mimo że była to niedziela — krewki kierowca stanął przed

sądem, który w trybie przyspieszonym rozpoznał sprawę i za popełniony czyn wymierzył mu karę ograniczenia wolności na okres jednego roku, potrącenia 15 proc. wynagrodzenia oraz trzy nawiązki po pięć tysięcy złotych na cele społeczne.

Po rozprawie obydwaj zainteresowani rozeszli się każdy w swoją stronę. Jan W. udał się na teren wiertni — jak się niedługo okaże — na ostatnią w swoim życiu „wachtę”, natomiast Zenon P. pojechał do domu, gdzie podjął przygotowania do udziału w mającej się odbyć we wsi zabawie. Czy myślał już wtedy o krwawej zemście? — ktoś to dziś może wiedzieć.

W niedzielę, w godzinach popołudniowych, Zenon P. zjawił się ponownie na terenie wiertni, skąd zabrał samochód służbowy odgrajając się przy tym Janowi W. Ten również o tym zajściu powiadomił niezwłocznie milicję. Zaniepokojeni funkcjonariusze podjęli poszukiwania Zenona P., a równocześnie obserwowali dyskretnie okolice wiertni.

W nocy z niedzieli na poniedziałek Zenon P. widziany był na zabawie we wsi N., gdzie nie ukrywał zbytnio, że „ma faceta do połamania” i poszukiwał do tego odpowiedniego współnika. Jak się później okazało, znalazł chętnego. W pewnym momencie przyszyły zabójca opuścił zabawę na okres około jednej godziny, rzekomo w

celu zatankowania paliwa do samochodu, a faktycznie udał się w tym czasie na teren wiertni. Jedną godzinę wystarczyła mu na to, by dojechać do celu i — przy użyciu korbki do samochodu — dokonać zbrodni, a następnie, jakby nigdy nic, powrócić na zabawę.

W trakcie dalszej zabawy — chyba dla zapewnienia sobie alibi — ukazywał się bez przerwy w towarzystwie różnych osób, nawiązywał liczne rozmowy, a także odwoził chętnie służbowym samochodem uczestniczki zabawy do ich domów.

Tymczasem nastał ranek. Mieszkańcy opodal rolnik pasący swego kasztanka w pobliżu wiertni, postanowił pogadać z dozorcą. Coś go jednak zaniepokoiło, bo mimo, iż dzień był już zupełny, na wiertni paliły się wszystkie światła. Gdy podszedł do dyżurki, ujrzał z przerażeniem, że na podłodze, w kałuży krwi, leży zmasakrowany Jan W.

Na wszelką pomoc było jednak za późno. Przybyli na miejsce wypadku lekarz pogotowia mógł już tylko stwierdzić zgon. Sprawca tego ohydnego mordu, nim został zatrzymany przez milicję, zdążył przybyć do domu i zmienić ubranie poplamione krwią, które jego matka natychmiast starannie wyprała.

O zamordowanym jego bezpośredni przełożony powiedział: — **To był niezwykle sumienny pracownik i uczciwy szlowski. Gdy załoga spuszczała wiertnię na wolną sobotę i niedzielę, powierzałem mu z pełnym zaufaniem całe mienie wielomilionowej wartości i nigdy się na nim nie zawiodłem. Tak, był uczciwy i dlatego chyba zginął.**

JERZY MAKARA

## I półrocze na drogach regionu

# Tragiczne rekordy

Wierzyć się nie chce, ale prawda jest okrutna: w pierwszym półroczu br. w 177 wypadkach drogowych, które wydarzyły się w naszym województwie, zginęło 25 osób, a dalszych 195 doznało różnorodnych obrażeń ciała. W porównaniu z podobnym okresem ub roku, odnotowaliśmy przerażającą „dynamikę”: liczba wypadków wzrosła o 41,6, rannych — o 39,2, a ofiar śmiertelnych aż o... 212,5 proc. Ponadto — w okresie styczeń—czerwiec — organa MO odnotowały (a nie wszystkie są zgłaszane) 312 kolizji drogowych, w wyniku których — na szczęście — doszło wyłącznie do strat materialnych.

Najwięcej wypadków w I półroczu br., bo aż 124 (70 proc. ogólnej liczby) spowodowali kierowcy pojazdów, z 63 potraceni osób pieszych aż 50 zostało zawinionych przez samych poszkodowanych (nagle wtargnięcie na jezdnię tuż przed nadjeżdżającym pojazdem).

W statystyce bezpośrednich przyczyn wypadków dominowały: nieprzestrzeżenie przepisów ruchu przez pieszych (28 proc. ogółu wypadków), nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu (18 proc.) oraz nieatrakcyjność kierujących (8 proc.).

Najwięcej wypadków wydarzyło się w Przemyślu (34), mieście i gminie Jarosław (30), mieście i gminie Przeworsk (16) oraz w Radymnie i okolicy (12). Wśród rejonów (granice dawnych powiatów) niechlubny i tragiczny w wymowie rekord pobił rejon przeworski, gdzie w 39 wypadkach poniosło śmierć 13, a zostało rannych 37 osób!

Letnia kanikuła, jak co roku, niesie za sobą niebezpieczne zagrożenia, zwłaszcza ze strony korzystającej z wakacji młodzieży, kierowców jednośladów, a także setek tysięcy turystów, którzy przejeżdżają przez nasz region na wschód i południe Europy (są w tym gronie również cudzoziemcy nie zawsze grzeszący kulturą i umiejętnością jazdy). Jak zwykle, wrośnie ruch na drogach w związku ze śniwaniami i innymi pracami polowymi. Od nas samych zależy czy powrócimy bezpiecznie do domu z urlopu i krótkiego weekendu, a nasze dzieci — z wakacyjnego wypoczynku. Jeśli ponawiane aż do znudzenia milicyjne apele o rozwagę, ostrożność, kulturę na jezdni i wzajemną życzliwość nie pomogą, to być może dotrą do wyobraźni przedstawione na wstępie tragiczne statystyki.

(bz.)

## Popili i... pobili

22-letni Piotr O. był już w przeszłości karany za włamania i kradzieże. W lutym br. został warunkowo zwolniony z więzienia. Nie ustąpił jednak, nadal utrzymywał ścisłe kontakty z osobami zaliczanymi do tzw. marginesu społecznego. Na podobnie negatywną opinię zdolał już sobie „zapracować” także 19-letni Mieczysław A. 4 maja br. obaj pobili Bogdan B., z którym wcześniej spożywali alkohol. Zabrali mu kurtkę akórzaną, obrączkę i koleczki ze złota oraz zegarek. Wartość szacunkowa zabranych wyrobów — 800 tys. zł. Wobec obu przestępców prokurator zastosował areszt.

## Dyrektor i dozorca

Ostatnio prokurator wojewódzki skierował do Sądu Rejonowego w Przeworsku, akt oskarżenia przeciwko 35-letniemu Henrykowi T., który w 1986 r. był przez kilka tygodni zatrudniony w charakterze dozorczy w muzeum w Przeworsku. Zarzucano mu zagarnięcie eksponatów (w tym m. in. ze srebra) o łącznej wartości nie mniejszej od 696 tys. zł. Ponadto jest on oskarżony o przywłaszczenie sobie m. in. zegara ściennego oraz pieniędzy będących własnością mieszkańców Rzeszowa, Przeworska i Gniewoszyna Łańcuckiej. Przed sądem stanie także 32-letni Hubert O., który w okresie od października 1983

roku przez pięć kolejnych lat, pełniąc obowiązki asystenta muzealnego, a następnie dyrektora muzeum — nie dopełniał swoich obowiązków, bądź przekraczał uprawnienia w zakresie nadzoru nad powierzonym mu mieniem społecznym (poprzez dopuszczenie osób postronnych na teren obiektu, spożywanie alkoholu w miejscu i w czasie pracy oraz wydawanie eksponatów bez potwierdzenia), stworzył warunki do

powstania niedoboru na kwotę 5 mln 715 tys. zł. Były dozorca Henryk T. podczas przesłuchania przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów, natomiast Hubert O. zaprzeczył tezom zawartym w akcie oskarżenia. Wkrótce rozprawa sądowa.

## Zdemoralizowany młodzieniec

Pod koniec czerwca br. do Sądu Rejonowego w Jarosławiu wpłynął akt oskarżenia przeciwko 18-letniemu Grzegorzowi R., niepoprawnemu i w wysokim stopniu zdemoralizowanemu młodzieńcowi. W środowisku uchodzi on za prawdziwą młodzieżową grupę przestępczą, notorycznie nadużywa alkoholu, cechuje go agresywność. Prokurator zarzucił mu szereg włamań do kiosków, sklepów i kawiarni oraz kradzież pieniędzy i różnych towarów wartości 273 tys. zł. Grzegorz R. przebywa w areszcie.

## Pobił imiennika

31-letni Tadeusz P. ma już na swoim koncie kilka wyroków sądowych. Niebawem dorzuci do swej „kolekcji” następny. W czerwcu tego roku, w okresie przerwy w odbywaniu kolejnej kary pozbawienia wolności, dokonał napadu rabunkowego na Tadeusza B., któremu poprzednio zaproponował wypicie alkoholu w ustronnym miej-

scu, w pobliżu restauracji „Zajazd” w Przeworsku. Tam też go pobił do nieprzytomności, a następnie zabrał 40 tys. zł. Decyzją prokuratora Tadeusz P. został aresztowany.

## Nożownik

Wyjątkowo krewki temperament przejawia 22-letni Andrzej Z. W marcu br. jego rówieśnik Marek C. rzucił szklanką w szybę jadącego autobusu, co groziło niebezpiecznym wypadkiem, gdyż szyba „rozszarpała się”. Kiedy kierowca usiłował schwytać sprawcę chuligańskiego czynu — został uderzony deską w głowę przez Andrzeja Z. W następnym miesiącu Z. kilkakrotnie ugodził nożem Władysława K. Rany kłatki piersiowej i brzucha, z uszkodzeniem jelita cienkiego, stwarzały poważne zagrożenie dla życia ofiary. Nożownik będzie doprowadzany na salę sądową z aresztu.

## Klient z... siekierą

Niecodzienny klient zjawił się 18 listopada ub. roku w bufecie „Warsu” w Przeworsku. Twarz miał zamaskowaną, w ręce trzymał siekiere. Zaczął grozić bufetowemu, że je pozabija o ile nie wyda mu natychmiast pieniądze. Pami nie uległy się go

jednak. W czasie szamotaniny napastnikowi zsunęła się z twarzy zasłona, co go natychmiast zdemaskowało, jako że był on częstym klientem tego baru. Okazał się nim 23-letni Janusz Ł., wielokrotnie już karany, nigdzie nie pracujący. Sąd Wojewódzki skazał go na 5 lat więzienia i na taki sam okres pozbawił praw publicznych oraz wymierzył grzywnę w wysokości 150 tys. zł. Wyrok nie jest prawomocny.

## Glupi żart

Na wokandy Sądu Rejonowego w Przeworsku zainicjowała się niedawno sprawa niespełna 18-letniego Piotra K., ucznia ZSZ. W czasie odbywania praktyki w Stacji Obsługi nr 13 „Polmozytu”, lekceważąc podstawowe zasady bezpieczeństwa i higie-

ny pracy, zapalił dla żartu zapałkę w bezpośrednim sąsiedztwie swego kolegi, który czyścił w benzynie elementy silnika. Od ognia zajęły się opary benzyny, a następnie ubranie robocze pokrzywdzonego. Mimo natychmiastowej pomocy — doznał on oparzeń (I i II stopnia) twarzy i szyi, klatki piersiowej i brzucha oraz obu przedramion, co spowodowało trwałe, poważne uszkodzenie ciała. Sąd ukarał Piotra K. 10-miesięcznym ograniczeniem wolności.

## Z więzienia do... więzienia

Przed czterema laty Sąd Wojewódzki skazał Józefa B. na 7 lat pozbawienia wolności. Z odbywania kary został zwolniony wcześniej, jednak nie na długo. Od 8 czerwca, decyzją prokuratora rejonowego w Lubaczowie, zastosowano wobec niego areszt tymczasowy. Tym razem Józef B. napadł na nieletniego chłopca, kopnął go w kręgosłup oraz groził pościelą nożem i wrzuceniem do wody. Następnie sterroryzowanej ofierze zabrał dwie wędki. Przed sądem wystąpi w charakterze recydywisty, jako że nie upłynęło 5 lat od odbycia kary za podobne przestępstwo.

PIOTR KENO

# KRYMINALKI



WOJEWÓDZKA  
DYREKCJA DRÓG MIEJSKICH  
w PRZEMYŚLU

## UPRZEJMIIE INFORMUJE

że od 15 sierpnia 1989 r. wszelkie sprawy dotyczące zarządcy dróg na terenie Przemysła, przyjmuje

BEJON BUDOWY DRÓG MIEJSKICH  
w PRZEMYŚLU, ul. TOPOŁOWA  
telefon 35-92

W związku z powyższym wszelką korespondencję prosimy kierować pod ww. adresem.

K-213

## USŁUGI

RZEMIEŚLNIKUI Zbyt towaru, szybkie rozliczenia finansowe zapewnia Agencja Usługowo-Handlowa „MARKOLINA”. Przemysł, tel. 31-23, godz. 10-12 oraz 20-21.  
G-376/3

UROCZYSTOŚCI weselne, pogrzebowe — organizuje „Markolina”, Przemysł, tel. 31-23, godz. 10-12 oraz 20-21.  
G-376a/2

KILKUGODZINNE pobyty na Kalwarii Pałacowskiej (minimum cztery osoby) organizuje „Markolina”, Przemysł, tel. 31-23, godz. 10-12 oraz 20-21.  
G-376b/2

ZAKŁADAMY żaluzje przeciwsoneczne. Przemysł, tel. 54-27.  
G-6010/10

SZCZĘŚLIWA rodzinę pomoże założyć „PODLASIE”, 21-305 Suchowola 1. Wysyłamy fotokatalogi — duży wybór.  
PG-1709/3

## RÓŻNE

ZBIÓR znaczków pocztowych oraz stare pocztówki lub koperty — kupię. Oferty z ceną! Roman Głapiak, Dźwinaś Dolny 13, gmina Ustrzyki Dolne.  
PG-1745/3

SPÓŁDZIELCZE M-5 zamienie na większe, chętnie w starym budownictwie. Wiadomość: Przemysł, tel. 31-38.  
G-394

PLACĘ 200 proc. ceny detalicznej za nowe drzwi tylnie oraz zamek (z kasetą) do drzwi przednich poloneza (lewa strona). Przemysł, tel. 56-16.  
G-401

ZGUBIONO pieczętkę o treści: „Usługowy Zakład Budowlany, Uryca Krzysztof, Przemysł, ul. Fuderewskiego 12/10”.  
G-400

ZAMIENIĘ mieszkanie dwupokojowe w bloku przy ul. Piłsudskiego 18 nr 3 na trzypokojowe w nowym budownictwie. Wiadomość: Przemysł, tel. 52-70.  
G-403

MALŻEŃSTWO poszukuje od zaraz mieszkania na 2-3 lata. Przemysł, tel. grzeszniecowski 55-05 w godz. 5-11, 20-22.  
G-404

## KUPNO SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom drewniany. Wiadomość: Żurawica 612.  
G-308

SPRZEDAM stary drewniany dom z działką 7-arową. Żurawica 14.  
G-309

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO  
i  
ROBÓT CHEMOODPORNYCH „BUDOKOR”  
Warszawa, ul. Elbląska 14

## ZATRUDNI NATYCHMIAST

- MURARZY ● TYNKARZY
- CIEŚLI ● STOLARZY
- DEKARZY ● BLACHARZY
- SPAWACZY ● UKŁADACZY
- BETONARZY ● ZBROJARZY
- ROBOTNIKÓW NIETYKALIFIKOWANYCH

### Przedsiębiorstwo zapewnia:

- zakwaterowanie w hotelu pracowniczym o wysokim standardzie;
- atrakcyjne warunki placowe i premie motywacyjne;
- dla pracowników niewykwalifikowanych możliwość szkolenia w zawodach budowlanych;
- po roku nienagannej pracy możliwość wyjazdu na budowy eksportowe.

ADRES: Warszawskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego i Robót Chemooodpornych „Budokor” Warszawa, ul. Elbląska 14, telefon: 33-94-83 lub 39-94-11, wewn. 265.

Dojazd z dworca W-wa Centralna — tramwajami linii 33, 29, 19, zaś z dworca Wileńskiego, Wschodniego i Gdańskiego autobusem 103.

K-3925/8

PAŃSTWOWE ZAOCZNE STUDIUM OŚWIATY I KULTURY DOROSŁYCH  
w WARSZAWIE  
MIĘDZYWOJEWÓDZKI OŚRODEK DYDAKTYCZNY w PRZEMYŚLU,  
mieszczący się w Wojewódzkim Domu Kultury w Przemyslu,  
ul. S. Konarskiego 9 (tel. 31-32, 35-50)

ogłasza nabór  
kandydatów na I rok dwuletniego studium  
o specjalności  
ORGANIZACJA KULTURALNEGO WYPOCZYŃKU

### Warunki przyjęcia:

- wykształcenie średnie
  - minimum rok pracy zawodowej
  - złożenie dokładnie wypełnionej karty zgłoszenia
  - pozytywny wynik rozmowy kwalifikacyjnej
- Karty zgłoszenia, które są do odebrania w sekretariacie WDK, należy składać do 9 września br.  
Rozmowy kwalifikacyjne, decydujące o przyjęciu do studium, rozpoczną się 23 września 1989 r., o godzinie 9 w Wojewódzkim Domu Kultury w Przemyslu, ul. S. Konarskiego 9.  
K-160/3



POWSZECHNA  
KASA OSZCZĘDNOŚCI  
BANK PAŃSTWOWY  
ODDZIAŁ w PRZEMYŚLU

## UPRZEJMIIE ZAWIADAMIA

że 9 sierpnia 1989 r. o godzinie 9 w sali Klubu „Metalowiec” przy ul. Mickiewicza 18 w Przemyslu zostanie przeprowadzone publiczne wojewódzkie losowanie nagród w ramach Konkursu Oszczędnościowego „50 000”.

Losowanie nagród konkursowych zostanie przeprowadzone dla uczestników, którzy utrzymali wymagany wkład przez 6 miesięcy.

Serdecznie zapraszamy uczestników konkursu do wzięcia udziału w publicznym losowaniu nagród.

K-206

STACJA PRZESYPWA CEMENTU I WAPNA  
„POLCEMENT” w PRZEMYŚLU

### zatrudni pilnie

- ✦ KIEROWCĘ — DYSPOZYTORA
- ✦ OPERATORÓW ROZŁADUNKU WAGONÓW

Zapewniamy dobre warunki placowe i premie motywacyjne. Dla pracowników niewykwalifikowanych możliwość szkolenia.

Kandydaci mogą się zgłaszać w dziale służb pracowniczych pod adresem: 37-700 Przemysł, ul. Sielecka 15.  
KE-202/3

PRZEDSIĘBIORSTWO  
WODOCIĄGÓW i KANALIZACJI  
w PRZEMYŚLU

## ZATRUDNI OD ZARAZ pracowników na stanowiskach:

- ☆ GŁÓWNY KSIĘGOWY
- ☆ MISTRZ WARSZTATÓW SAMOCHODOWYCH
- ☆ KIEROWCY ☆ ELEKTRYCY
- ☆ MONTERZY SIECI WOD. - KAN.
- ☆ KONSERWATORZY SIECI WOD. - KAN.

Wynagrodzenie wg Zakładowego Systemu Wynagrodzeń.

Blisze informacje udzielane są w dziale ekonomicznym PWiK w Przemyslu, ul. Rokitniańska 4, telefon 56-71.

K-304/2

WIELOBRANŻOWE  
OGÓLNOPOLSKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
„KOOPOL”  
Spółka z o.o. — j.g.u.  
Oddział w Lublinie  
FILIA w PRZEMYŚLU

● przyjmie każdą ilość chałupników krawiectwa do Jarosławia i Przemysła

● poszukuje lokali na zakłady produkcyjne, stolarnię, najchętniej z organizatorami różnych branż

● przejmie do remontu budynki w zamian za pomieszczenia

● podejmie każdą kooperację, wspólne przedsięwzięcie z przedsiębiorstwami, rzemieślnikami i osobami fizycznymi. Formy współpracy do uzgodnienia.

Przemysł, Kopernika 5,  
tel. 45-57

K-191/4

ZAKŁAD  
BUDOWLANO-INSTALACYJNY  
Andrzej Wojciech Kowal  
37-700 Przemysł  
Borelowskiego 13/43  
tel. 12-16, wewn. 514 po godz. 17

## zatrudni

- ◆ MURARZY-TYNKARZY
- ◆ CIEŚLI
- ◆ BETONARZY-ZBROJARZY

G-397

Wyrazy głębokiego współczucia rodzinie zmarłego

śp. BRONISŁAWA  
MOKRZYCKIEGO

składają:

Gminna  
Rada Narodowa

oraz

kierownictwo  
i pracownicy  
Urzędu Gminy  
w Wielkich Oczach

K-207



PRZEDSIĘBIORSTWO  
GOSPODARKI KOMUNALNEJ  
w PRZEMYSŁU

## ZATRUDNI na korzystnych warunkach:

- ☆ ZASTĘPCÓW DYREKTORA — wymagane wyższe wykształcenie techniczne lub ekonomiczne + praktyka
- ☆ KIEROWNIKA DZIAŁU TECHNICZNEGO — wymagane wyższe wykształcenie techniczne i 2-letnia praktyka
- ☆ ZAOPATRZENIOWCA z wykształceniem samochodowym

**ORAZ**

- KIEROWCÓW
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
- OGRODNIKÓW TERENÓW ZIELONYCH
- BRUKARZY ● ASFALCIARZY
- MURARZY i pomocników
- GRABARZY ● ŻALOBNIKÓW
- ŁADOWACZY

Informacji udziela Dział Służby Pracowniczej PGK w Przemyśle, ul. Słowackiego 104, tel. 24-81.

K-208

WOJEWÓDZKI URZĄD  
SPRAW WEWNĘTRZNYCH  
w PRZEMYSŁU

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż następujących pojazdów

1. Samochód osobowo - terenowy „UAZ” 469 B, rok produkcji 1979, nr fabryczny podwozia 302145, zużycie 80%, cena wywoławcza 800 000 zł.
2. Samochód osobowo - terenowy marki „UAZ” 469 B, rok produkcji 1976, nr fabryczny podwozia 177375, zużycie 82%, cena wywoławcza 600 000 zł.
3. Samochód osobowo - terenowy marki „UAZ” 469 B, rok produkcji 1976, nr fabryczny podwozia 155295, zużycie 80%, cena wywoławcza 800 000 zł.
4. Samochód furgon marki „ZUK” A-06, rok produkcji 1983, nr fabryczny podwozia 385130, zużycie 70 %, cena wywoławcza 711 600 zł.
5. Samochód furgon marki „NYSA” 522 OK, rok produkcji 1982, nr fabryczny podwozia 277865, zużycie 75 %, cena wywoławcza 1 050 000 zł.

Przetarg odbędzie się 15 sierpnia br. o godz. 9 w WUSW w Przemyśle przy ul. Słowackiego 91.

Pojazdy oglądać można 14 sierpnia w godz. 10—13 w miejscu podanym wyżej.

Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej w kasie WUSW w Przemyśle, ul. 1 Maja 26, w godz. 10—13, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się unieważnienie przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

K-209

ZARZĄD  
DZIEWIARSKIEJ SPÓŁDZIELNI PRACY  
„BISTOR” w PRZEMYSŁU

## OGŁASZA NABÓR

na rok szkolny 1989/90 na szkolenie uczniów w zawodzie

MECHANIK MASZYN SZWALNICZYCH i DZIEWIARSKICH

Czas trwania nauki 3 lata.

Blizszych informacji udziela dział kadr w Przemyśle, ul. Franciszkańska 22, tel. 32-99.

K-211/2

## Zaproszenie na spływ

Przed nami szósty już kajakowy spływ Sanem z Sanoka do Przemyśla — odbędzie się 15—20 bm. Organizatorzy: Kolejowy Klub PTTK „Pod Cuchcią” oraz Ognisko TKKF „Hol”. Oddział PTTK im. dra M. Orłowicza, WKFM UW, WTKKF, DRP i nasza redakcja.

W imprezie uczestniczyć mogą osoby pełnoletnie, posiadające ważną kartę pływacką i własne wyposażenie biwakowe. Zgłoszenia — zbiorowe i indywidualne — przyjmuje do 10

bm. biuro przemysłowe Oddziału PTTK im. dra M. Orłowicza (ul. Sienkiewicza 8, tel. 32-74), a dodatkowe informacje można też uzyskać w Dyrekcji Rejonów Przeladunkowych (tel. 42-71, wew. 495). Wpława — 2000 zł od osoby (konto BDK O/Przemysł nr 336402-2600-132). Uwaga — decyduje kolejność zgłoszeń.

We wtorek, 15 bm. (zbiórka o godz. 1630) uczestnicy spływu zostaną przewiezieni — wraz ze sprzętem — sprzed siedziby WTKKF (przystań wodna przy

ul. 22 Stycznia 20), do Sanoka. Trasę podzielono na pięć etapów kończących się biwakami: Sanok — Temeszów — Temeszów — Dynów — Dynów — Babice, Babice — Wapowce, Wapowce — Przemyśl (zakoczenie na przystani WTKKF około godz. 13).

Organizatorzy zapewniają: dwa gorące posiłki, pamiątkowy znaczek, opiekę ratownika, ubezpieczenie PZU, przewóz sprzętu (w tym również biwakowego) oraz zniżkę na powrót koleją (50 proc.) — o ile taka potrzeba wyniknie.

(bz.)

## Nie chcieli Resovii?

Zwycięstwo w pucharowym meczu z rezerwą mieleckiej Stali dawało piłkarzom Czuwają szansę na zmierzenie się z II-ligową Resovią. Niestety, 22 lipca „kolejarze” nie wykorzystali atutu własnego boiska i zeszli pokonani 4:2 w rzutach karnych, chociaż byli zespołem lepszym od rywali. Cóż z tego, skoro ani w regulaminowych 90 minutach, ani też w półgodzinnej dogrywce nie udokumentowali swojej wyższości choć jednym celnym trafieniem, a szansę ku temu mieli sporo. Najlepszą zmarował Sakowski, który przetrzasnął — mając przed sobą jedynie bramkarza. O pechu mogą mówić Pstrąg i Mikulec, których strzały trafiły w słupek. Szkoda, bo zapowiadał się ciekawy pojedynek z Resovią.

(bz.)

## Pożegnanie z I ligą?

Niepokojąco, przykre wieści nadeszły z obozu brydżystów Polnej, którzy stracili aż czterech czołowych zawodników. Marek Wójcicki i Michał Kwiecień grać będą od nowego sezonu w barwach AZS Lublin, Aleksander Jezioro przeszedł do UNTS Warszawa, a Wit Klapper powrócił do krakowskiej Wisły. Trudno mieć pretensje o to, że bronili dotąd barw „metalowców” zawodnicy powrócili do klubów, z których zostali wypożyczeni, ale musi martwić fakt, że uczynili to w tym samym czasie. Marek Wójcicki zachował funkcję trenera zespołu, ale ligowych punktów przysparzać będzie lublinianom. Kto je będzie zdobywał dla Polnej, skoro ze „starej gwardii” pozostali jedynie Ryszard Karpinał i Kazimierz Chronowski mający wsparcie w 2—3 brydżystach z niewielkim ligowym stażem?

Pesymiści uważają, że piąty sezon Polnej w ekstraklasie będzie ostatnim... Chcielibyśmy, aby do tego nie doszło. Zachowując cię optymizmu wierzymy, że tak łatwo „metalowcy” nie sprzedadzą swej skóry.

(bz.)

## Z boisk i hal



● W Sanoku rozegrano indywidualny turniej sztangistów, będący eliminacją drużynowych mistrzostw Polski. Oprócz reprezentantów miejscowej Sanoczanek wzięli w nim udział również zawodnicy Polbutu Przemyśl, Lechia Sędziszów i Jedności Nowy Sącz. Nasi ciężarowcy spisali się poniżej oczekiwań — Dariusz Stec i Krzysztof Kotliński spalili rwanie, a z pozostałych sztangistów klubu obiecujące rezultaty uzyskali tylko: 52 kg — Stanisław Rodzeń 167,5 kg; 60 kg — Mariusz Czyżowski 190 kg i Janusz Zięba 220 kg.



● „Dzień Spółdzielczości” był okazją do rozegrania w Przemyśle zawodów, w których zmierzali się spółdzielcy z Przemyśla, Jarosławia i Radymna. Drużynowo zwyciężył zespół z Wojewódzkiego Związku RSP przed Wojewódzką Usługową Spółdzielnią Pracy oraz Spółdzielnią Inwalidów „Start”. Indywidualnie wśród kobiet zwyciężyła Lucyna Lewicka (WZ RSP) przed Heleną Wirkijowką (WUSP) i Teresą Chlebowską (WZ RSP), a wśród mężczyzn — Wojciech Musz (WZ RSP), który wyprzedził Jana Przybylskiego i Artura Binfkiego (oba z WUSP).

● 47 strzelców z 9 zespołów wzięło udział w rozgrywanej w Birczy lidze gminnej (w karabinku sportowym). Rozegrano cztery rundy. Zespołowo zwyciężyło kole LOK przy miejscowym POM przed Nadleśnictwem oraz Gminną Spółdzielnią „SCH”, a indywidualnie Krzysztof Kowalski (GS) przed Józefem Piotrowskim (POM), Romanem Drożdżakiem i Wiesławem Grygierem (oba z Nadleśnictwem). W lidze poza pracownikami miejscowych zakładów oraz członkami LOK, LZS i TKKF — startowali również uczestnicy młodzieżowego obozu MSW „Polonia 88”.

● Osiem zespołów walczyło w Wielkich Oczach o puchar naczelnika gminy w zawodach zorganizowanych wspólnie przez UG oraz ZG LOK w ramach obchodów 45-lecia Ligi Obrony Kraju. W punktacji zespołowej zwyciężyła miejscowa SKR, a indywidualnie najlepszymi strzelcami okazali się Maria Kobiałka (UG) oraz Stanisław Baran (SKR).



4 MEDALE!

Znakomicie spisali się juniorzy Czuwaju podczas tegorocznej XVI OSM. Na kieleckim stadionie po złote medale sięgnęły Anna Mrozek w biegu na 1500 m juniorów młodszych oraz Renata Tokarz w rzucie kula juniorek. Wiesław Stelmach zdobył „srebro” na 1500 m juniorów młodszych, a sztafeta juniorek młodszych 4 x 400 m (Anna Mrozek, Krystyna Wolańczyk, Agata Biały, Ewa Podstawka) medal brązowy. Ponadto „kolejarze” uzyskali sporo wysokich punktowanych lokat i w rezultacie osiągnęli rekordowy sportowy dorobek w klasyfikacji ogólnej — 88 pkt. Do jakże radosnego tematu, powrócimy za 2 tygodnie.

## „TOTEK” (8)

(zestaw na 13.08)

1. Unia N. S. — Karpaty II (x)
2. Izolator — Czuwaj (x)
3. Stal II M. — Polna (x)
4. JKS — Lechia S. (1)
5. Stal II Rz. — Czarni J. (2)
6. Stal S. — Resovia II (1)
7. Iglopol D. — Orzeł (1)
8. Motor — Czarni F. (1)
9. Żurawianka — Świętoniowa (1)
10. Roztocze — Szówsko (x)
11. Piast — Spomasz (2)
12. Gniewczyzna — Budowlani (1)
13. Pogoń — Gać (1)

Poz. 1—6 — klasa „R”, poz. 7—13 — klasa „W”. Termin nadsyłania zestawu — 10 bm.

Imię . . . . .  
Nazwisko . . . . .  
Adres . . . . .

## PIŁKA 1988/89 (1)

KLASA „M”

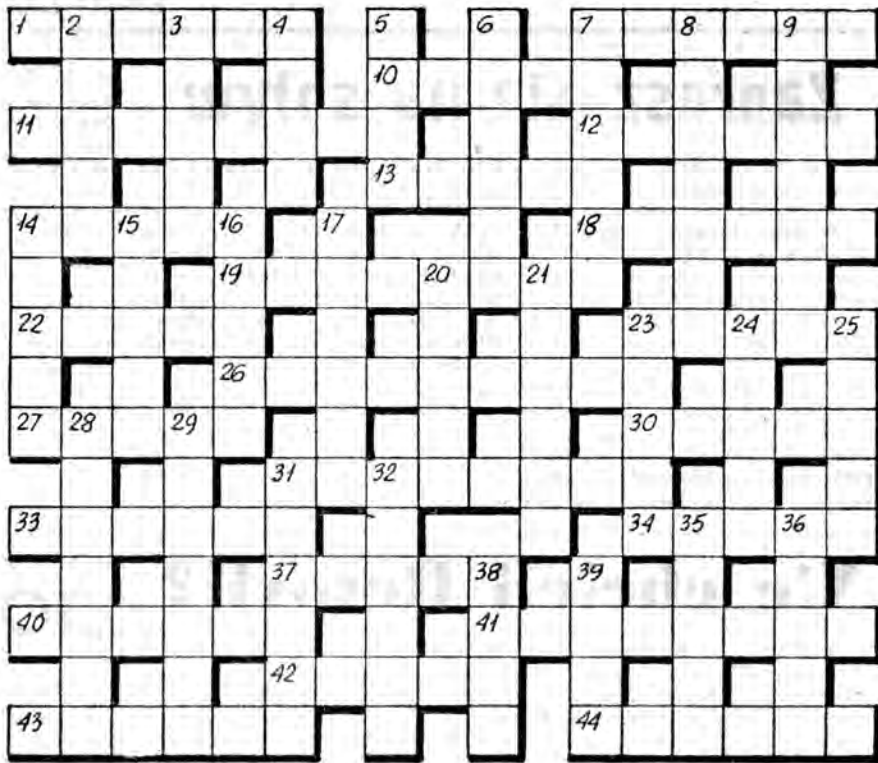
1. Czarni J. 42 71—23
2. CZUWAJ 37 48—24
3. POLNA 34 57—33
4. Karpaty II 32 53—31
5. POLONIA 29 39—24
6. Bieszczady 29 44—33
7. JKS 29 46—27
8. CZARNI P. 27 34—41
9. SPOMASZ 25 31—36
10. Sanovia 18 32—52
11. BUDOWLANI 17 40—60
12. POGOŃ 17 45—66
13. Przelęcz 16 37—65
14. Start 12 18—76

KLASA „W”

1. Motor 39 52—16
2. Orzeł 39 66—25
3. Gniewczyzna 30 53—49
4. Szówsko 29 41—25
5. Świętoniowa 23 52—41
6. Żurawianka 23 50—39
7. Piast 27 39—33
8. Roztocze 26 41—40
9. Gać 26 39—40
10. Czuwaj II 25 45—40
11. Polna II 25 34—40
12. Lęk 23 40—43
13. Żuraw 17 28—66
14. Kupiatycze 2 9—101



# KRZYŻÓWKA



**Poziomo:** 1) propozycja, 7) napój mleczny, 10) dzieło muzyczne, 11) pułapkowe narzędzie połowu ryb, 12) rzecz do załatwienia, 13) kawał, 14) zbiór map, 18) część głowy, 19) zimowy sportowiec, 22) komplet kart do gry, 23) bal czarownic, 26) odkrycie, 27) odmiana jabłoni, 30) samica jelenia, 31) perlica, 33) część budynku, 34) szosa, 37) codzienne pożywienie, 40) pracownik służby zdrowia, 41) ściek uliczny, 42) odpis, 43) tkanina pokryta z jednej strony nieprzemakalną powłoką, 44) roślina zielna.

**Pionowo:** 2) romans, 3) słuszność, 4) wezwanie, 5) gatunek wierzby, 6) republika w Jugosławii, 7) artyleryjski wóz amunicyjny, 8) krewetka pospolita w Bałtyku, 9) płaski teren, 14) zabytkowy przedmiot, 15) ptak z rzędu koczodajów, 16) rozgłos, 17) statek używany w Chinach i Japonii, 20) tkanina używana na wyspy, 21) dawniej — zakład fryzjerski, 23) magazyn, 24) afrykańska antylopa, 25) pełno jej na łące, 28) wewnętrzna powierzchnia otworu okiennego lub drzwiowego, 29) wierszowana zagadka, 31) pakiet, pakunek, 32) przypiepek w dawnych domach wiejskich, 35) intelekt, 36) jaskinia, 38) bliski krewny, 39) kiernoz.

Termin nadsyłania rozwiązań oraz kupon na str. 10.



## ROZWIĄZANIE „WAKACYJNEJ MOZAIKI ROZRYWKOWEJ” Z N-RU 27/1122

**Hasło krzyżówki:** „Jeśli prawdę chcecie wiedzieć, lepiej siedzieć niżli stać, lepiej leżeć niżli siedzieć, niżli leżeć, lepiej spać”. Ta maksyma Konfucjusza pochodzi z książki H. Sienkiewicza pt. „Wiry”.

**Rebus:** „Wakacje nad Sanem”.  
**Homonim:** przemysł, Przemysł

**Zadanie szachowe:**

1. S-g3 a) 1... Kd2; 2. Ga4, Kc1; 3. Ge3x  
b) 1... Kd2; 2. Ga4, Kc3; 3. Se4x  
c) 1... Kd2; 2. Ga4, Kc1; 3. Sf3x

**Nagrody książkowe wylosowali:** Jan Nastal z Hurka, Krystyna Nahacz z Sieniawy, Tadeusz Włodyka z Zielonej Góry, Barbara Jamrozik z Dubiecka, Andrzej Bijok z Przemysła oraz Jolanta i Andrzej Sternikowie z Sanoka.

**Bony premiowe PKO po 1000 zł otrzymują:** Henryk Stepiński i Andrzej Bijok z Przemysła oraz Jan Nastal z Hurka. Oni też, a także Juliusz Dmytrów z Jarosławia i Eugeniusz Barnuś z Przemysła, którzy — niestety — nie mieli szczęścia w losowaniu, otrzymują pierwsze „przepustki” do losowania finalnego.

**Uwaga!** Tym razem byliśmy liberalni, uwzględniając w dalszych etapach losowania tych czytelników, którzy rozwiązali wszystkie zadania mozaiki, chociaż nikt nie odgadł tytułu powieści Henryka Sienkiewicza.



## SALATKA WIELOWARZYWNA

Po 50 dag fasoli szparagowej, cebuli, papryki, cukini, ogórków kwaszonych, pomidorów. Na zalewę: 1 litr wody, łyżka soli, 2 łyżki cukru, pełna łyżeczka kwasu cytrynowego. Przyprawy: pieprz ziarnisty, ziele angielskie, nasiona kopru, czosnek.

Zaczynamy od wmycia i wyparzenia słoików. Najwygodniejsze są małe słoje. Następnie trzeba umyć fasolę, przyciąć jej końce, obgotować

w dość dużej ilości wody, odcedzić, pokrajać na kawałki 3-4 cm. Obrab cebulę, pokrajać w grube krążki lub cząstki, włożyć na cedzaku do wrzącej wody na 2-3 minuty, odcedzić. Z umytej papryki usunąć nasiona, a owoce na kilka minut włożyć do wrzątku, odcedzić, pokrajać w krążki. Cukinię (jeżeli jest bardzo wyrośnięta) obrab, owoce młode pozostawić ze skórką, pokrajać w półkrążki, obgotować 2-3 minuty, odcedzić. Pomidory twarde pokrajać w cząstki, a ogórki w dość grube krążki.

Ugotować zalewę, wsypując do wody cukier, sól i kwas cytrynowy. Na dno każdego słoiczka włożyć po 2 ząbki czosnku, 2-3 ziarenka pieprzu, ziela angielskiego, odrobinę nasion kopru. Rozlać zalewę do wysokości 1/3 słoika. Kolejno rozkładać warzywa, nie uciskać. Można do każdego słoiczka wlać łyżeczkę oleju. Słoje zamknąć i pasteryzować około 20-25 minut.

KRYSTYNA



Rys. E. KMIECIK



Pierwsze trzy tygodnie lata (od 22 czerwca do 12 lipca) upłynęły pod znakiem prawdziwej kanikuli. Słońce królowało na bezchmurnym niebie, było upalnie i sucho. Ale po nocnej burzy

12 lipca ochłodziło się od razu o kilkanaście stopni i przez kolejnych dziesięć dni było zimno i mokro. Dopiero 22 lipca nastąpiła poprawa pogody, ale wiadomo, że od Hanki (26 VII) zimne wieczory i ranki.

Co przyniesie nam sierpień? Dużo chmur i przełotne deszcze — utrapienie żniwiarzy. Dopiero pod koniec miesiąca spodziewane są większe przejaśnienia.

„BARTŁOMIEJ (24 bm.) ZWIASTUJE, JAKA JESIEN NASTĘPUJE”. „NA BARTŁOMIEJA APOSTOŁA BOCIAN DO DROGI DZIECI WOŁA”.

## DZIĘKUJEMY!

☆ Z obozu sportowego w Werchracie koło Horyńca napisali do nas piłkarze i drużyny KKS „Czuwaj” oraz ich trenerzy i kierownik.

☆ Serdeczne pozdrowienia z pięknego Lipska nadesłała grupa przemyska nr 47 wraz z wychowawczynią Teresą Fornal.

☆ Pamiętali o „Zyciu” jego stali czytelnicy: Renata Warunek i Marek Zajac, przebywający na obozie wędrownym po ziemi nowosądeckiej.

☆ Z XIII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Phenianie serdeczne pozdrowienia przysłała Zofia Ważna.

☆ Z kolonii letniej w Seiffen w NRD, zorganizowanej przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Przemyslu pozdrowienia otrzymaliśmy od dzieci i ich opiekunów, zachwyconych gorącą troską i serdecznością gospodarzy.

☆ Z 5. Biegu Odrodzenia w Czeladzi napisał Edward Dubois, natomiast znad Soliny — tajemniczy Qñ.

☆ Ze stolicy otrzymaliśmy sympatyczne pozdrowienia od koncertującej tam gościnnie Przemyskiej Kapeli Podwórkowej.

☆ Z pełnej wrażeń podróży do przyjaciół w okolicach Tarnopola napisały Dana i Marika z Grochowic.

☆ Sportowe pozdrowienia z Chęcini i Kielc, gdzie odbywała się XVI Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży, nadesłali ciężarowcy „Polbutu” Przemysłu oraz podopieczni trenera R. Trzepizura z „Sanoczanki”.

☆ Z Warsztatów Teatralnych w Ustce napisali do nas przedstawiciele „Fredreum” oraz teatru „Kameleon”, działającego przy RCKT.



Fot. JERZY KOWALSKI

## Wkrótce w „ZYCIU”

★ Jaka bywasz rodzino? (są takie stadła, które z różnych względów nie powinny mieć dzieci, niestety).

★ Takt — cecha niewielu z nas (czy koniecznie musimy być obcesowi?).

★ Wczasy z Marysią Sobieską (trzy wieki temu w Cieplicach).

★ Samozwańczy hetman spod Przemysła.

★ Opisanie kolejnych miejscowości (dzięki P.T. Czytelnikom konkurs nasz pomyślnie się rozwija).